Nr. 46. Lwów — Wtorek dnia 27 lutego 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor. 2 kor. 50 h.		
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. rocznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia **zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Reforma.

Wykazaliśmy już, że projekt br. Gautscha nie krzywdzi żadnego narodu tak bardzo, jak właśnie nas tj. tych, którzy zawsze usilnie starali się o zabezpieczenie potrzeb państwowych, o wzmocnienie armii a przez to i mocarstwowego stanowiska Austryi a w parlamencie konsekwentnie zwalczali obstrukcyę.

Pokrzywdzenie nasze jest podwójne: raz dla Galicyi ustanawia projekt jedynie 88 mandatów tj. cyfrę niestosunkowo małą a powtóre, jak to onegdaj datami statystycznemi uzasadniliśmy, wprowadzonym systemem proporcyonalnym, bardzo m a ł o zabezpiecza we wschodniej części krajn odpowiednią reprezentacyę naszej narodowości.

Pod względem ogólnej ilości posłów z Galicyi potraktowano nas gorzej nawet niż Bukowinę i Dalmacyę, bo gdy Czechy na 6,271.000 mieszkańców mają 118 posłów, Dalmacya na 584.000 mieszk. 11 posłów, Dolna Austrya na 1,856.700 mieszkańców 55 posłów, Bukowina na 723.500 mieszkańców 11 posłów, to Galicya na 7,284.700 mieszkańców tylko 88 posłów. Znaczy to, że jeden mandat przypada w Czechach na 55.000, w Dalmacyi na 53.000, w Dolnej Austryi na 51.928, Bukowinie na 65 772, w Galicyi na 82.828 mieszkańców. A chyba Bukowina i Dalmacya ani kulturalnie ani pod względem wysokości opłacanych podatków nie stoją wyżej od Galicyi.

Przez wprowadzenie tego systemu proporcyonalnego, w wyborach wiejskich, jaki proponuje projekt daną jest nam jedynie, teoretycznie możliwość wyboru 11 posłów polskich ze wschodniej Galicyi. Powiadamy teoretycznie, bo potrzeba do tego, aby wszędzie żydzi z nami solidarnie głosowali, gdyż inaczej ⅓ głosów nie osiągniemy dla naszego kandydata, a powtóre, aby nie przychodziło do wyborów ściślejszych, przy których już ów system nie działa, a wreszcie jeśli w ciągu trwania kadencyi parlamentarnej ubędzie nam jakikolwiek polski poseł ze wschodniej Galicyi, to rozpisany w jego miejsce wybór uzupełniający, przy którym tylko na jednego posła głosować się będzie, da jako wynik jedynie posła ruskiego.

Wielkie to, niczem nieusprawiedliwione pokrzywdzenie i kraju naszego w ogóle, a narodowości polskiej w szczególności, zrozumiały wszystkie stronnictwa. Wczoraj odbyła się konferencya posłów do sejmu i rady państwa, należących do stronnictwa demokratycznego, której przewodniczył p. Albin Rayski. Konferencya ta, w której prócz kilkunastu posłów sejmowych, wzięli udział posłowie do rady państwa: dr. Głąbinski, dr. Grek, Merunowicz i Roszkowski, uchwaliła tej treści rezolucyę:

„Uznając potrzebę oparcia życia publicznego na szerokich podstawach uobywatelnienia ludu, zgadzamy się na zniesienie kuryj wyborczych i zaprowadzenie powszechnego, tajnego i bezpośredniego głosowania do wyboru reprezentacyi kraju w radzie państwa.

„Stronnictwo demokratyczne polskie uznaje projekt rządowy z następujących powodów z a n i e m o ż l i w y d o p r z y j ę c i a: Wymiar mandatów dla całego kraju, 88 posłów na 455, jest w najwyższym stopniu niesprawiedliwy, krzywdzący, nie odpowiadający ani stosunkowi ludności, ani znaczeniu kraju; wymiar mandatów w okręgach miejskich jest stanowczo niedostateczny.

„Zaprowadzenie w okręgach wiejskich, które wybierają po dwu posłów, quorum o wysokości najmniej ⅓ wyborców dla przeprowadzenia wyboru reprezentanta mniejszości nie odpowiada stosunkom mniejszości narodowej.

„Stronnictwo demokratyczne polskie uznaje przeto za konieczne z w a l c z a n i e p r o j e k t u rządowego w tych trzech punktach za obowiązek krajowy i narodowy.

„Stronnictwo demokratyczne polskie poleca swoim członkom, aby dążyli do następujących zmian projektu rządowego, od których należy uczynić zależnem przyjęcie projektu: „Ogólna suma mandatów dla Galicyi przy projektowanym wymiarze mandatów dla innych krajów ma być podniesioną co najmniej do liczby 113; liczba mandatów z okręgów miejskich ma być podniesioną co najmniej do liczby 30; dla okręgów wiejskich należy przyjąć przy systemie, mającym na celu zapewnienie reprezentacyi mniejszości narodowej, minimum w wysokości najwyżej 25 prc. oddanych głosów“.

Druga uchwała powzięta przez konferencyę brzmi: „Stronnictwo demokratyczne polskie poleca komisyi wykonawczej przedłożyć Kołu polskiemu memoryał z projektem zmian uchwalonych przez zebranie“.

Dla nas Polaków tedy jest projekt bar Gautscha, jak nawet posłowie skrajnie idący w kwestyi powszechnego głosowania zaznaczają, nie do przyjęcia i musi być zwalczany. Ale co dziwniejsze, nawet U k r a i ń c y w zachłanności swojej owładnięcia wszystkich bez wyjątku mandatów we wschodniej części kraju, nie objawiają entuzyazmu. „Diło“ jest przedewszystkiem niezadowolone z podziału krajów na okręgi wyborcze różnej wielkości. Jego zdaniem podział byłby „sprawiedliwym“, gdyby był przeprowadzony mechanicznie, ze ścisłością rachunkową liczby mieszkańców danych powiatów. „Diło“ oblicza, że Galicya zachodnia „z zagrabionemi tam mniejszościami ruskiemi“ będzie miała 16 okręgów, przyczem jeden mandat będzie przypadał na 73.528 dusz, a wschodnia 19 okręgów z jednym mandatem na 113.226 mieszkańców. „Diło“, trzymając się ślepo ilości mieszkańców, podnosi, że Galicya zachodnia ma 2,252.500, a wschodnia 4,302.638 mieszkańców. A dalej pisze: „Najbardziej do normy prawidłowej zbliżają się jeszcze okręgi wyborcze: Złoczów (87.008), Brody (87.603), a dalej Tarnopol (90.193), Skałat (92.808), Brzeżany (96.828) i Trębowla (100.767) Natomiast w takich okręgach, jak Stryj, jeden poseł przypada na 137.418 mieszkańców, Kołomyja 137.418, Kałusz 134.418, Borszczów 145 312, Stanisławów 135.462 i Rohatyn 129.075; przyczem okręgi są wprost potwornej wielkości, bo obejmują po 6—7 powiatów sądowych i po 250 do 300 tysięcy dusz. Taki podział terytoryalny jest — według mniemania „Diła“ — „pierwszą, wielką i rażącą niesprawiedliwością“, bo Galicya zachodnia otrzymuje więcej (?) mandatów, niż wschodnia, „dwa razy większa od pierwszej“.

Ale mają być jeszcze inne „finty w chytrze obmyślanej na niekorzyść Rusinów geometryi wyborczej“. Te dotyczą względów nacyonalnych. Oto „zagrabiono“ Rusinom ich mniejszości w pasie pogranicznym, i urządzono rzeczy tak, że Polacy w Galicyi wschodniej utrzymają połowę (?) mandatów po wsiach. Skoro w zachodniej części kraju 73 528 osób wybiera jednego posła, to jakież zabezpieczenie można dać Rusinom w takim okręgu wyborczym, jak Dukla, gdzie ich jest wszystkiego 7690, Żmigród 7370 lub Brzozów 5487? Czyż dla tych garstek mianoby także tworzyć osobne okręgi wyborcze?

Projekt reformy br. Gautscha przyznaje Rusinom daleko większe korzyści, niż któremukolwiek innemu narodowi w Austryi, gdyż ilość ich mandatów podwyższa z dotychczasowych 8 do 27, względnie 31, a więc niemal 4-krotnie. Atoli i ta cyfra nie zadawalnia hardych malkontentów ukraińskich, którzy w sąsiednim caracie są tak bardzo skromni i dla ciemięzców... wyrozumiali.

„Diło“ oblicza, że Rusini we wszystkich powiatach Galicyi wschodniej otrzymają najwyżej 23 mandatów i dodaje, że ta „cyfra może początkowo spaść do liczby okręgów wyborczych tj. 19 a nawet i nieco niżej“. Organ ukraiński kończy oświadczeniem, że o stanowisku narodu ruskiego i jego posłów wobec przedłożenia rządowego zadecyduje dopiero przyszłość, a „w każdym razie Rusini będą musieli co najmniej domagać się poprawienia niekorzystnych dla nich postanowień“.

*

N i e m c y niezadowoleni z projektu bar. Gautscha, że powiększając ilość posłów do parlamentu o 30, Niemcom nie przyznaje żadnego mandatu więcej ponad dotychczasową cyfrę 205. „N. fr. Presse“ w sobotę rano wyraziła bardzo otwarcie swoje niezadowolenie, wskazując, że Niemcy powinni jak najenergiczniej przeciw projektowi wystąpić, bo gdyby on się stał ustawą, utworzyłaby się federacyjna słowiańska większość. Wniosek posła Herolda o rewizyę konstytucyi jeszcze bardziej źle usposobił „N. fr. Presse“ dla pierwotnie patronizowanego projektu „Bar. Gautsch — pisze niedzielna „N. fr. Presse“ — przedkładając swój projekt reformy wyborczej, wezwał wszystkie ludy austryackie, aby się skupiły pod sztandarem powszechnego głosowania, a tymczasem wszystkie ludy odpowiedziały mu okrzykiem: auseinander! Pierwsi Polacy na reformę wyborczą odpowiedzieli rewizyą konstytucyi. Uczynił to już hr. Dzieduszycki w swojej pamiętnej mowie 4 grudnia. Myśl tę podjęli następnie Czesi, którzy rzekomo byli zwolennikami powszechnego głosowania, a obecnie sformułowali wniosek o wybranie komisyi dla rewizyi konstytucyi w duchu historycznych praw królestw i krajów. Szlachta feudalna, dotąd zachowująca milczenie, wystąpiła z memoryałem, który niczego innego nie chce, jak tego, czego Polacy i Czesi w swych rezolucyach się domagają: rozszerzenia kompetencyi sejmów, uregulowania kwestyj językowych przez sejmy i odpowiedzialności namiestników przed sejmami.

Otóż „N. fr. Presse“ najgoręcej występuje przeciw „rzuceniu na słabe barki tego, na uwiąd starczy chorego parlamentu, który zaledwie wytrzymać zdoła ciężar reformy wyborczej, jeszcze ciężaru rewizyi konstytucyi“. Zdaniem „N. fr. Presse“ żądanie rewizyi konstytucyi postawione zostało przez Czechów jedynie dla uzyskania platformy wyborczej, feudalna szlachta zaś i Polacy podnieśli to żądanie jedynie jako broń przeciw powszechnemu głosowaniu. Niemcy jednak muszą bronić jedności państwa.

W dalszym ciągu broni się „N. fr. Presse“ przed zarzutem br. Gautscha, jakoby Niemcy pod maską zachowania dotychczasowej narodowościowej równowagi w parlamencie zwalczali powszechne głosowanie. Niemcy walczą jedynie przeciw wzmocnieniu stronnictw słowiańskich, które są zarazem stronnictwami autonomicznemi.

„Niemcy, wywodzi „N. fr. Presse“, sprzeniewierzyliby się swojej historyi, swojej tradycyi, gdyby usiłowaniom, podobnym sfałszowaniu i nadużyciu reformy wyborczej, nie sprzeciwiali się wszystkiemi siłami. Reforma wyborcza z r. 1906, która powinna była raczej dokończyć to, co zapoczątkowała reforma z r. 1873, mianowicie wyemancypowanie parlamentu od krajów i stworzenie silnej, sprawiedliwej, na niesfałszowanej woli ludów ugruntowanej legislatywy, która byłaby wstanie ochronić wszystkie mniejszości, narodowościowe i społeczne, dotąd uciskane — tak dokonana, jak jest zaprojektowaną, byłaby raczej krokiem wstecz, niżeli naprzód. Burzyłaby zamiast budować i obdarłaby parlament państwowy z władzy, aby nią obdzielić sejmy, w których narodowościowe mniejszości zostałyby bezbronne. Temu przeszkodzić, było pierszym obowiązkiem rządu, goniącego za sławą, iż on pierwszy w Austryi wprowadził powszechne głosowanie. Jeżeli jednak ten rząd, jak to widać z rozdziału mandatów, reformy tej chce użyć, jako motoru do znanej polityki narodowościowej, to działa on wbrew interesom austryackim i wbrew interesom niemieckim i dlatego Niemcy muszą w y s t ą p i ć przeciw niemu“.

* * *

Jedni, jedyni tylko socyaliści — a więc międzynarodówka — na projekt bar. Gautscha zgadzają się w zasadzie i przyjmują go z rozczuleniem. Wczoraj w Wiedniu odbyło się wielkie zgromadzenie socyalistów, na którem przemawiał wódz ich Adler. Podniósł on, że przedłożenie projektu jest spełnieniem żądań socyalnej demokracyi na polu zaprowadzenia powszechnego prawa wyborczego, lecz socyaliści muszą teraz stanąć w zwartym szeregu i protestować energicznie przeciw jednorocznemu osiedlenia w gminie, jako warunkowi prawa głosowanią. Obawy przed większością słowiańską są — zdaniem p. Adlera — bezzasadne, bo w Austryi nie ma Słowian, są tylko Czesi, Polacy, Rusini, Słoweńcy, Kroaci, których nie łączy żadna taka kwestya wspólna, pod której hasłem mogliby oni solidarnie stanąć do walki o reformę wyborczą. Socyalna demokracya powinna z wszystkich sił popierać rząd w jego zamiarach, nie troszcząc się o bezsensowe zarzuty, że jest partyą rządową. Stanie socyalnej demokracyi po stronie rządu wskazuje, że rząd ten znajduje się na drodze prawa i wolności. Mowca zakończył słowami, że socyalna demokracya jest zdecydowaną przeprowadzić za wszelką cenę reformę wyborczą, a gdyby ją chciano obalić, wówczas podniesie się z siłą i gwałtownością, jakiej historya nasza nie zna.

Podobnie też i w Pradze na zgromadzeniu socyalistycznem przyjęto jednogłośnie rezolucyę uznającą w zasadzie projekt rządowy jako do przyjęcia, jednakże zwracającą się energicznie przeciw warunkowi jednorocznego osiedlenia i wzywającą ludność roboczą, aby z wszelką bezwzględnością zwalczała jawnych i skrytych nieprzyjaciół reformy wyborczej.

Pomysł organizacyi duchowieństwa ruskiego.

W myśl ostatniego listu pasterskiego biskupów ruskich czasopisma „Nywa“ i „Rusłan“ poruszyły sprawę organizacyi duchowieństwa ruskiego. Potrzeba tejże staje się w obecnej porze coraz bardziej aktualną; jest ona dla duchowieństwa po prostu kwestyą bytu. „Nywa“ pisze: „Nasza literatura staje się coraz bardziej wrogą wierze i kościołowi katolickiemu, nasza młodzież, karmiona taką strawą duchową jest stracona dla Chrystusa, a ludzie, którzy nadają tonu naszej literaturze i nauce, wyrabiają zarazem ogólną opinię nietylko w dziedzinie nauki i literatury, ale i we wszystkich sprawach życia społecznego. Wobec tego stoimy całkiem bezradni. Dotąd myśmy nie zdołali nietylko nie przeciwstawić niczego pozytywnego tej robocie, ale i sami bezwiednie daliśmy się porwać niebezpiecznemu prądowi. Choć widzimy, że wszystko, co się u nas pisze i czyta, więcej lub mniej, skrycie lub jawnie wrogiem jest nauce Bożej, przeciwnem prawdziwemu, chrześcijańskiemu postępowi, to jednak myśmy tak jakoś wyrozumiali, zdaje się, tak optymistycznie osądzamy całą grozę niebezpieczeństwa, że istotnie wygląda to, jak gdybyśmy chcieli całkiem obojętnie przyjąć tę chwilę, kiedy p. Franko skonstatuje z zadowoleniem, że Ruś wróciła znowu do pogaństwa“.

„Pocieszamy się tem, że jeszcze nasz naród jest głęboko religijny“ i „przywiązany do obrządku“, nie zwracając uwagi, że właśnie to, co najpiękniejszego wychodzi z narodu — inteligencya — stracona niemal całkiem dla Chrystusa i Kościoła albo przynajmniej indyferentna. A kadry tej inteleligencyi coraz bardziej uzupełniają i skrzepiają tę truciznę duchową, przeciw której my stanowczo, wszelkiemi siłami musimy się bronić“.

Autor artykułu wątpi, czy naród jest rzeczywiście pod wpływem duchowieństwa i pisze: „Wszak widzimy, jak ponad naszemi głowami starają się fałszywi prorocy rozsiewać wśród tego narodu pogardę dla nauki Kościoła i nienawiść do jego sług. A że posiew ten schodzi coraz obfitszy — tego zaprzeczyć nie można. Na oświatę ludową nie mamy dostatecznego wpływu, ani odpowiedniej nad nią kontroli. Przyjmujemy i popieramy lekturę taką, jaką nam nasyłają.“ „Nywa“ wspomina, że „Proświta“ wydała i szerzy p e ł n e wydania dzieł Szewczenki, w których znajdują się też straszne bluźnierstwa przeciw wierze i N. M. Pannie.

„Porwani bystrym prądem życia politycznego, absorbujemy w niem wszystkie swe siły i mało lub wcale nie zwracamy uwagi, jak tymczasem nasi „postępowcy“ wdzierają się w duszę i serce społeczeństwa i w imię „nauki“ podkopują religię i moralność. Wśród naszej świeckiej inteligencyi ta „nauka“ zrobiła już swoje; z jednej strony widzimy świadomych i zaciętych zwolenników poglądu, że nigdy między wiarą a nauką nie może być zgody — a z drugiej indyferentów, ktorzy płyną spokojnie z prądem naszej najnowszej literatury, a przytem są dla Kościoła i religii względni, a nieraz i komplement dlań mają, według przysłowia: jedna świeca Bogu, a druga dyabłu.“

Autor wzywa duchowieństwo, aby wobec smutnego stanu rzeczy przyczyniało się do sanacyi niezdrowych stosunków, przez branie udziału w życiu naukowem. Niektórzy księża powinni się poświęcać nauce, aby umieli odpierać podstępne ataki przeciw wierze. Tak samo ma się rzecz ze sprawami społecznemi. Aby zaś zdołać skutecznie działać, potrzebną jest solidarność i organizacya. Autor nie jest za urządzaniem zjazdów generalnych, których rezultatem bywają tylko piękne słowa. Niech duchowieństwo organizuje się z razu grupami, po dekanatach. Z tych grup wytworzy się z czasem jedna całość. „Od zdrowej i trwałej organizacyi duchowieństwa zależy przyszłość pomyślna zarówno duchowieństwa, jaki i całego narodu ruskiego“.

Sekta Maryawitów.

Gniazdem sekty Maryawitów jest kącik gubernii piotrowskiej i warszawskiej, ciągnący się wzdłuż kolei kaliskiej od Łowicza do Zgierza. Najważniejszemi ogniskami sekciarzy są miejscowości: Zgierz, Brzeziny, Sobótka, Stryków, Dobra, Skuszewa, Kołacinek i Niesułków. Ta ostatnia miejscowość dorobiła się najsmutniejszej sławy. Proboszczem był tam słynny wśród Maryawitów ks. Kowalski, jak chce fama, przyszły arcybiskup nowej sekty. Zdobył on sobie zaufanie parafian, a następnie opanował ich zupełnie. Następca jego, prawy kapłan katolicki, ks. Żebrowski, nie mógł długo wytrzymać w Niesułkowie. Nachodziły go bandy z kilkuset ludzi złożone, uzbrojone w kije i widły, domagając się, aby ustąpił z zajmowanego stanowiska. Gdy to nie pomogło, oskarzono go przed władzami administracyjnemi o agitacyę polityczną, a przed duchownemi o inne przestępstwa (świadomie fałszywie), aż wreszcie ksiądz dał za wygraną i podał się o przeniesienie. Kościół w Niesułkowie jest od dwóch miesięcy zamknięty, a parafia liczy samych tylko Maryawitów.

Dalej opanowali Maryawici kościoły także w Dobrej i w Górze św. Małgorzaty (w Kaliskiem) i w kilku innych miejscowościach.

Maryawici w parafii strykowskiej wystąpili do rządu rosyjskiego z ciekawym dokumentem. Mianowicie oświadczywszy, iż nie uznają żadnej władzy duchownej, ani przykazań kościelnych, dalej, że żadnych składek na rzecz kościoła płacić nie będą, ani też sporządzać w parafii metryk urodzenia, aktów ślubu i zejścia, proszą, aby władza gubernialna przeznaczyła im urzędnika stanu cywilnego w osobie wójta miejscowego, który spisywałby akta rzeczone.

Ks. biskup Ruszkiewicz przedsięwziął wizytacyę tych parafij, w których sektanci, owładnąwszy kościołami siłą, pozbawili prawowitych kapłanów możności pełnienia służby Bożej. W ubiegły czwartek ks. biskup był w Niesułkowie i Skurzewach, w piątek był w Dobrej, w sobotę w Strykowie. Wszędzie wierni spotykają ks. biskupa z banderyami, ciesząc się i radując błogosławieństwem, jakie prawowity pasterz udziela parafianom. Ks. biskup otwiera kościoły zamknięte przez sekciarzy i instaluje w nich nowomianowanych proboszczów i wikaryuszów.

W sobotę już podaliśmy pierwszy spis zasuspendowanych za przyłączenie się do sekty Maryawitów księży. W dalszym ciągu zasuspendowani zostali: proboszcz parafii Wiśniew w pow. węgrowskim, ks. Wawrzyniec Roztworowski, proboszcz par. Cegłów, w pow. mińskim, ks. Bolesław Wiechowicz, proboszcz par. Lutkówka, w pow. błońskim, ks. Jan Kaczyński, wikaryusz par. Zgierz, w pow. łódzkim, ks. Józef Pągowski, wikaryusz par. Jeruzal, w pow. skierniewickim, ks. Zenon Suchoński, wikaryusz par. Pszczonów, w pow. łowickim, ks. Józef Poradowski i kapelan Osad Rolnych w Studzieńcu, ks. Stanisław Siedlecki.

Czy środki przedsięwzięte pomogą i podkopią znaczenie tej dziwnej sekty, to dopiero przyszłość okaże. Zdaje się, że obłęd ten sekciarski przejdzie sam przez się i przeminie wraz z tą epoką, usposabiającą do wszelkich zboczeń umysłowych.

Dziś wszystko jest możliwe. Oto w Pruszkowie pod Warszawą, na pół zwaryowany szewc, głoszący nonsensy o jakichś „tajemnicach“, które on ma wyświetlić, a które: „posłał ksiądz ze Skierniewic do Watykanu“, zyskał kilka tysięcy adeptów, przychodzących sprawdzać, czy szewc, który aż do wyjaśnienia swych „tajemnic“ pości — udaje, że pości — zamknięty na górze w swej chałupie. To zamknięcie i post są nieco

---

6

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN, przekład EMILII z Dunin-Kozickich BŁAŻOWSKIEJ.

(Ciąg dalszy.)

— Czworo dzieci, dwanaście wnuków i pani jest tu w Europie?

— Wszak oni mnie nie potrzebują.

— Nie? może być, ale ja — potrzebowałabym ich.

— A to dlaczego?

Owo „dlaczego“ zgorszyło widocznie panią de B..

Pisuję co wieczór do moich dzieci — ciągnęła dalej pani Wilson — opowiadam im, co robię i co widziałam. List mój wysyłam każdej środy. Codzień odbieram listy od kogoś z nich. Jesteśmy w ciągłej styczności. Bóg obdarzył mię doskonałem zdrowiem, trzeba korzystać Tyle rzeczy mam jeszcze zwiedzić!

— Cóż takiego?

— Szwecyę, Norwegię, pojadę tam w lecie. Japonię zwiedzałam w porze chryzantemów, muszę znowu udać się tam w porze kwiecia wiśniowego.

O! trzeba było widzieć wyraz oczu pani de B. mieszkającej na lewym brzegu Sekwany, słysząc kobietę pięćdziesięciopięcioletnią, babkę dwunastu wnucząt, pragnącą jechać do Japonii, by widzieć kwiat wiśniowy! Śmiać się będę długo. Śmiała się też i Francuzka.

Mężczyzna i macierzyństwo wystarczają zupełnie kobiecie rasy łacińskiej, ona nie widzi nic po nad miłość. W małżeństwie swych dzieci — gniazdka im burzy, odciągając zeń syna lub córkę. Inne znowu szukają pociechy w innej dewocyi, albo rozgłośnej dobroczynności. Wszystkie starzeją się szybko.

Amerykanka chlubi się, że wynalazła tajemnicę wiecznej młodości. Radzi zajmować się kwestyą bytu, radzi żyć essencyą życia, iść z biegiem czasu, kształcić się nieustannie i nie liczyć lat. Ściśle biorąc — rady są słuszne, źródło młodości tkwi w mózgu naszym.

Podtrzymywanie czynności komórek mózgowych przyspiesza krążenie krwi, soków żywotnych, podnieca blask oczów, zachowuje gibkość ciała — oddala chorobę — starość, śmierć poniekąd. Dałby Bóg, by kiedyś we Francyi znalazły się babki — zdolne na wzór pracowitych pszczół przekazać wnukom żywy obraz zdrowego pożytecznego żywota.

Cannes

Nigdy nie lubiłam zwanego pretensyonalnie „Jasnego Brzegu“, świeże doświadczenie nie pogodziło mnie z nim. Upały zwodnicze, światło oślepiające, w powietrzu dmie „mistral“, unosząc za sobą mgły, palący powiew jego przyciemnia znacznie jasny lazur nieba i morza, nadając im niemile ostre linie. Jednostajna zieloność, kwiaty — potem cisza zimowa — i zupełny brak świergotu ptasząt. Wieśniacy tępią je wskutek nierozsądku i skąpstwa. Zachody słońca bywają cudne — ale zwodnicze. Chciałoby się nie stracić żadnego tonu promiennej gry świateł liliowych, których żaden pędzel uchwycić nie jest zdolny, a tu wracać do pokoju trzeba, bo wilgoć szczególna powoduje dreszcze niezdrowe. Powietrze przesycone wówczas mikrobami szkodliwymi, mustykami — tą trucizną latającą, roje owadów, tych, fruwając z miejsca na miejsce, rozpylają coraz świeże zapasy zabójczego jadu. Prawdę mówiąc, wolę uczciwy zachód słońca w Paryżu. Jeśli wszakże nie lubię Południa, to lubię kosmopolitów tam spotykanych. Oprócz światowców, spragnionych używania — dążą w te kraje istoty, szukające zapomnienia, odrobinę ciepła moralnego i fizycznego, ukojenia cierpiącej duszy, która wiele przebolała lub jeszcze boleje.

Przed tygodniem zajechał do hotelu „Riche“ Anglik, który odrazu zajął moją uwagę. Mógł mieć około sześćdziesiąt lat. Wzrost wysoki, dawał mu pozory silnego mężczyzny, bladość zaś szara, rysy ostro wykrojone, oczy jakby płynne, zdradzały proces sniszczenia, jaki się odbywał w tym wspaniałym organizmie.

Dowiedziałam się ze spisu cudzoziemców, iż nazywa się „sir Randolph“, przyjechał z żoną. Chociaż nie szukał towarzystwa, wiedziałam, że zaznajomimy się wkrótce. Wieczorem gdy grałam w bridge, spotkałam parę razy oczy jego zdziwione, koło ust zaś krążył mu uśmiech drażniący z odcieniem ironii, właściwy Anglikom. Dziś rano odpoczywając na werandzie po długiej przechadzce, spostrzegłam sir Williama wracającego z parku — sympatya moja wybiegła ku niemu; odczuł ją widocznie, bo przyspieszając kroku, szedł wprost ku mnie.

— Nie wiem, czy to poprawnie przedstawić się bez żadnego wstępu autorce, by jej podziękować za doznaną przyjemność?

— Jeśli nie poprawnie, to bardzo uprzejmie — odrzekłam, ubawiona oryginalnym początkiem rozmowy.

Wskazałam krzesło mojemu gościowi.

— Więc pan lubi powieści? — zapytałam.

— Tak, o ile są dobre, tak, jak lubię dobre cygaro. Cygara są mi wzbronione, więc szukam rozrywki w powieści. Nie dziwi panią, że człowiek potrzebuje bajek, teatru, gdy ma prawdziwą treść życia przed oczami?

— Nie, bo zdolności ludzkie nie wystarczają, by uchwycić dostatecznie rdzeń właściwy. Powieść i teatr nie są zwierciadłem życia, są raczej życiem w zwierciadle, w niem jedynie człowiek znajduje działalność zadowalniającą jego pragnienie wrodzone poznania końca wszechrzeczy.

Sir Randolph spojrzał na mnie zdziwiony.

— Zdaje mi się — rzekł — iż pani ma słuszność.

— Jakim sposobem wpadły panu w ręce moje szpargały? — pytałam.

— Przypadek zrządził, iż Kutchinson, mój dostawca książek, pani zaś wydawca, przysłał mi dwa dzieła pani — otworzyłem je z nieufnością.

— Myślę, że chyba dlatego, iż autorem ich Francuz?

(C. d. n.)

wątpliwe, a kto się temu przypatrzył z blizka, nie wierzy ani w tajemnice, ani w dobrą wiarę tej nowej szopki. Ale to nie przeszkadza, że cała okolica rozbrzmiewa wieściami o „szewcu cudownym“ i o „szewcu pokutniku“.

W powiecie zaś włodawskim inny szaleniec rozgorączkowuje umysły. Włościanin jednej z gmin tego powiatu Leon Siwko, który niedawno powrócił z Kronsztadu, zaczął opowiadać, że gdzieś w „Białomorzu“ powstaje królestwo ducha, przeznaczone dla ludu prostego. Wielu włościan uległo namowom tego ascety-fanatyka, sprzedało domy i grunta, zaopatrzyło się w paszporty i zanim władze zdołały przedsięwziąć jakiekolwiek środki, znikło bez śladu wraz ze swym prorokiem.

Sprawa marokańska.

Według doniesienia z Wiednia, w kołach zbliżonych do sfer dyplomatycznych zapewniają, że rząd austro-węgierski wystosował do rządu niemieckiego notę, w której oznacza wyraźnie granice, do jakich może popierać zamiary Niemiec na konferencyi w Algeciras. Wyjaśnienie stosunku, jakiego się i dr. Kramarz domagał w znanej interpelacyi, stało się koniecznem ze względu na niejasne stanowisko Niemiec, których porażka dyplomatyczna w Algeciras jest niemal pewną.

Wiadomość tę możemy między bajki włożyć już ze względu na zwyczaje dyplomatyczne. Sprawa marokańska musiałaby z winy dyplomacyi berlińskiej dojść do jakiegoś niebezpiecznego dla Austro-Węgier punktu, aby z Wiednia drogą uroczystą noty żądano wyjaśnień, które ustnym wywiadem poufnym osiągnąć można.

Konferencya w Algeciras rozbiera na posiedzeniach poufnych projekty francuski i niemiecki w sprawie bankowej. Delegaci marokańscy wnieśli osobny, trzeci projekt, który po przetłómaczeniu z arabskiego pójdzie razem z dwoma poprzednimi pod obrady. Po sobotniem posiedzeniu termin i program następnego nie został naznaczony. Do Algeciras przybył szeryf z Wasanu, najwyższy naczelnik duchowny i poddany francuski i odwiedził zaraz p. Revoila i ks. Almodavara.

Znowu obiega pogłoska, że Roosevelt zamierza podjąć inicyatywę do interwencyi, aby sporne punkty sprawy marokańskiej oddano trybunałowi haagskiemu. Najpierw trybunał ten nie będzie nigdy powoływany do sądzenia spraw, w których o rzeczy tak ważne, jak w Algecirach, a nawet, jak Francya i Niemcy stanowczo zapewniają, o godność państwową chodzi. A powtóre, delegat amerykański w Algeciras, p. White, tak postępuje, jak gdyby z umysłu zapobiegł zaproszeniu Roosevelta do pośrednictwa.

Na posiedzeniu konferencyi z d. 22 b. m. ostentacyjnie okazało się, że Anglia i Ameryka stoją po stronie Francyi. Podczas gdy co do spornych punktów sprawy bankowej przeważna większość delegatów z całą występowała rezerwą, delegat angielski Nicolson wręcz oświadczył się za wywodami Revoila, to samo White, poczem też i prezes konferencyi ks. Almodovar do nich się przyłączył.

Wypadek ten wywarł tem większe wrażenie, iż nie chodziło o głosowanie. Wydawało się tak, jak gdyby Nicolson chciał wszystkich delegatów spowodować do wyznania swoich stanowisk a może i wpłynąć na nich.

Baron de Courcel, delegat rządu francuskiego na pogrzebie króla duńskiego, wracając zabawił dwa dni w Berlinie, gdzie był dawniej ambasadorem i gdzie z upragnieniem go oczekiwano. Zaraz w dniu przybycia był na śniadaniu u ks. Radziwiłłowej, potem na obiedzie u ks. Bülowa. Kanclerz ujrzawszy go, podbiegł do niego z wyciągniętemi rękami i bardzo głośno, aby wszyscy słyszeli, zawołał: „Cieszyłem się zawsze, spotykając się z panem, ale dzisiaj szczególnie czuję się szczęśliwym, że mogę z panem pogawędzić, bo możemy to uczynić korzystnie“.

Przed tym obiadem i jeszcze przed widzeniem się z ambasadorem francuskim, Bihourdem, udał się br. de Courcelles do br. Holsteina w ministerstwie spraw zagranicznych i z nim rozmawiał o sprawie marokańskiej; decydująca jednak rozmowa polityczna toczyła się u ks. Bülowa po obiedzie, a ciągnęła się dalej na balu dworskim, na który cesarz całą ambasadę francuską zaprosił.

Cesarz bardzo mile powitał barona i kwadrans z nim rozmawiał; poczem następcę tronu zawołał i barona mu przedstawił. Cesarzewicz kilkakroć stykał się z baronem i „zasypywał go grzecznościami“ Br. de Courcelles miał być bardzo z przebiegu dnia tego zadowolony.

Wydany w Berlinie komunikat półurzędowy donosi, że rozmowa barona z kanclerzem nie przedstawia się już jako formalny akt dyplomatyczny — chodziło tylko o pośrednie wyrozumienie, któreby poparło usiłowania dyplomatów francuskich i niemieckich ku porozumieniu, któreby ani dla jednej, ani dla drugiej strony nie było z ujmą honoru. W berlińskich kołach dyplomatycznych są z rozmów barona de Courcelles bardzo zadowoleni i sądzą, że pomyślne wrażenie, jakie baron pozostawił w Berlinie, wnet się w Algeciras odbije.

Jest rzeczą jasną, że ani francuski, ani niemiecki projekt w sprawie bankowej nie zostanie przez wszystkie państwa przyjęty. Mająca poufne stosunki z dyplomacyą niemiecką „Post“ donosi, że prawdopodobnie konferencya wybierze komitet, któryby ułożył projekt trzeci, kompromisowy, nastręczający możliwość porozumienia.

Tow. kredytowe ziemskie.

odbędzie doroczne walne zgromadzenie delegatów 28 bm., na które dyrekcya przygotowała sprawozdanie za r. 1905.

Dyrekcya gal. towarzystwa kred. stwierdza w owem sprawozdaniu, że rok ubiegły w rozwoju instytucyi tak samo był pomyślny, jak kilka lat ostatnich. Towarzystwo emitowało w roku zeszłym znaczną liczbę listów zastawnych bez jakichkolwiek trudności w sprzedaży tych listów. Do uregulowania obrotu listów na rynku zachodnio-galicyjskim bardzo dodatnio przyczynił się zawarty przez towarzystwo z krakowską filią banku krajowego układ o zastępstwo interesów. W marcu roku 1904 uchwaliło zgromadzenie delegatów emitować listy $3\frac{1}{2}\%$. Odpowiednia zmiana statutu zyskała zatwierdzenie rządu. Termin emisyi zależny jest od uznania dyrekcyi. Dyrekcya jednak na razie nie chce wypuścić $3\frac{1}{2}\%$ listów, a to dlatego, że na światowym targu pieniężnym, a przedewszystkiem w Niemczech, z końcem ubiegłego roku wszędzie podwyższono stopę procentową. Na razie więc nie można myśleć o emisyi niżej oprocentowanych listów, a najważniejszem zadaniem dyrekcyi jest utrzymać kurs 4% listów towarzystwa przy teraźniejszych wysokich ich notowaniach.

Rok ubiegły minął w naszym kraju szczęśliwie bez żadnych klęsk elementarnych. Jednak w roku tym z wielką siłą i ostrością pojawiły się przewrotowe agitacye po wsiach, wymierzone właśnie przeciw tej własności ziemskiej, której potrzebom kredytowym służy gal. towarzystwo kredytowe. Lecz zdrowy instynkt i rozum naszej ludności dzielnie opiera się tym agitacyom i spokojni być możemy, że kraj nasz nie stanie się widownią tych ruchów agrarnych, które niszczą Rosyę i ziemie polskie w wielu okolicach za kordonem. Przytem wielkie i silne zaufanie położyć możemy w naszych władzach krajowych, które w razie danym dość znajdą energii, by dać sobie radę ze szkodliwą agitacyą. Że świat finansowy z powodu tegorocznych agitacyj w Galicyi nie objawił żadnego zaniepokojenia w nabywaniu walorów galicyjskich, a przedewszystkiem w niczem nie stracił dotychczasowego wielkiego zaufania do listów zastawnych towarzystwa kredytowego ziemskiego, dowodzi to tego, że świat ten ufa naszym władzom kraj. i zdrowemu instynktowi naszego włościanina i przekonany jest, iż przewrotowe agitacye w naszym kraju nie zdołają naruszyć bezpieczeństwa własności ziemskiej, tej podstawy kredytu krajowego, a przytem podstawy społecznego ładu i porządku.

Obrót kasowy towarzystwa wynosił w roku 1905 w gotówce 145.555.302 koron, zaś w efektach 145,988.156 koron. Imienna wartość wszystkich listów zastawnych towarzystwa, które z końcem roku 1905 były w obiegu, wynosi 242,711.800 koron; z tego lwią część stanowią 4% listy 56-cioletnie, które przedstawiają wartość 234,390.600 koron; 41-letnich listów towarzystwa (również 4%-owych) jest w obiegu tylko na 5,310.400 koron, zaś nieokresowych (także 4%-owych) jeszcze mniej, bo na 3,010 800 koron. Z końcem roku 1904 było w obiegu listów towarzystwa na 237,168 800 koron; tedy wzrost nominalnej wartości będących w obiegu listów za rok 1905 wynosi 5,543 000 koron. Czteroprocentowych 56 letnich pożyczek hipotecznych udzieliło towarzystwo w roku ubiegłym 16,368,200 koron, z czego tylko 421.000 koron przypadło na Bukowinę. Ponieważ w r. 1904 wydano tylko 12,008.400 koron pożyczek, tedy obrót pożyczkowy w roku ubiegłym był o 4,359.800 koron wyższy, niż w roku 1904.

Z końcem roku 1904 Towarzystwo miało w zapasie listów (samych 56-cio letnich) na 2,042.800 koron, w ciągu roku 1905 wypuszczono listów na 16,769.200 koron, a ulokowano na 17,672.300 koron — a więc zapas własny z końcem ubiegłego roku wynosił 1,139.200 koron.

Mimo, że cyfra pożyczek znacznie się powiększyła w roku ubiegłym, a zmniejszyła się znacznie liczba sekwestracyj i egzekucyj, kwota ratalnych zaległości, która w roku 1904 wynosiła 2,311.101 koron, zmniejszyła się w roku 1905 na 2,051.275 koron. Świadczy to bardzo dodatnio o wzroście poczucia punktualności u dłużników Towarzystwa, a do pewnego stopnia także o łatwiejszej ich wypłacalności. Egzekucyj wdrożono w r. 1904 – 237, zaś w r. 1905 – 211, czyli mniej o 26. Z roku 1904 na 1905 pozostało nieukończonych ekzekucyj 51, zaś z roku 1905 na 1906 tylko 19. W ciągu roku 1904 było w toku 49 sekwestracyj, zaś w ciągu roku 1905 tylko 36; z roku 1904 na 1905 nieukończonych sekwestracyj pozostało 18, z roku 1905 na 1906 tylko 12.

Z powodu zmniejszenia się zaległości, zmniejszyły się też dochody z odsetek zwłoki; natomiast podniósł się dochód z fruktyfikacyi wpływającej regularnie do kasy Towarzystwa gotówki, mimo iż lokacya gotówki w pierwszych trzech kwartałach r. 1905 była dość trudną z powodu ogólnego obniżenia stopy oprocentowania. Dopiero w czwartym kwartale ubiegłego roku nagle podniosła się wszędzie stopa oprocentowania. Czysty zysk, który wpłynął z obrotu gotówką, wynosi 176.612 koron, czyli o 21.000 koron więcej, niż w roku 1904.

W końcu swojego sprawozdania dyrekcya przypomina ogólnemu zgromadzeniu delegatów Towarzystwa, iż w roku bieżącym oprócz corocznego wyboru komisyi rewizyjnej przypadają dwa wybory: wybór zastępcy członka Rady nadzorczej w miejsce p. Adama Obertyńskiego, który w zeszłym roku został wybrany członkiem Rady, i wybór jednego dyrektora na lat 6 w miejsce p. Franciszka Rozwadowskiego, który w roku ubiegłym wybrany został zastępcą prezesa dyrekcyi. W skład komisyi rewizyjnej, której wyboru na rok 1906 dokona zgromadzenie delegatów Towarzystwa, wchodzili w roku 1905 panowie: Stefan Moysa, Jan bar. Konopka, Stanisław Jędrzejowicz, Jerzy hr. Borkowski, Teofil Żurowski, Kazimierz Winnicki i dr. Stanisław Nowosielecki.

Centralny Związek fabryczny.

W Krakowie odbyło się wczoraj w sali uniwersytetu walne zgromadzenie „Galicyjsk. związku fabrycznego“ przy udziale 325 członków. Z Wiednia przybył naczelnik biura taryfowego ministerstwa kolejowem, szef sekcyi Forzt, oraz radca sekcyjny w ministerstwie handlu Władysław Fedorowicz. Namiestnika reprezentował delegat Adam Fedorowicz. Przybyli dalej: naczelnik biura taryfowego wydziału kraj. Chodkiewicz, przedstawiciele władz, instytucyj ekonomicznych i posłowie.

Zebranie zagaił prezes „Związku“ ks. Andrzej Lubomirski, imieniem miasta witał zebranych wiceprezydent Chyliński, imieniem namiestnictwa delegat Fedorowicz. Szef sekcyi Forzt podziękował za zaproszenie i zapewniał o przychylności ministerstwa kolejowego względem przemysłu galicyjskiego i względem „Związku“, którego pożyteczną działalność mimo krótkości swego urzędowania zdołał już poznać. Podobne zapewnienie i uznanie dla „Związku“ złożył imieniem ministerstwa handlu radca sekcyjny Fedorowicz. Wreszcie Jan Götz-Okocimski, wiceprezes krakowskiej Izby handlowej, wygłosił powitanie w jej imieniu, a dyrektor „Związku“ dr. Bataglia zawiadomił, że nadeszły życzenia od namiestnika, ministra dr. Piętaka, prezydenta ministrów br. Gautscha, od innych ministrów, dyrektora poczt Seferowicza, radcy dworu Zaleskiego, dyrektora Banku krajowego Zgórskiego i prezydenta krakowskiej apelacyi Hausnera.

Przystąpiono do sprawozdania za rok ubiegły. W dyskusyi zabierali głos panowie: Winiarski z Tęczynka, Leopold Baczewski ze Lwowa, F. Polak z Białej, Lankosz z Kęt, Wilhelm Schmidt ze Skolego. Na wniosek p. Tadeusza Epsteina przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału i uchwalono wydziałowi uznanie.

Doroczne sprawozdanie „Centr. związku przemysłu fabr.“ daje obraz, w którym uwydatniają się szczegółowo fazy pracy, skierowanej ku uprzemysłowieniu kraju. Praca ta ma odmienny niż gdzieindziej charakter. Działalność „Związku“ tem różni się od działalności podobnych stowarzyszeń w innych krajach, że przyświecająca jej myśl narodowa, chroni ją od jednostronności i prowadzi do uwzględniania nietylko przemysłu, ale i wszystkich czynników, które złożyć by się mogły na wzrost narodowego dobrobytu. — Dla stwierdzenia tego rysu wystarczy przejrzeć tytuły rozdziałów sprawozdania.

Kiedy podobne Związki w Wiedniu walczą o interes wielkiego przemysłu, jako jego najemnicy, galicyjski Związek czyni to z poczuciem obywatelskiego sumienia, z uwzględnieniem dla przemysłu rękodzielniczego, dla handlu, a przedewszystkiem dla rolnictwa, słowem z wyraźną dążnością do zachowania równowagi różnorodnych sił gospodarczych kraju.

Kiedy „Gal. związek fabr.“ zakładano, nie brakło sceptyków, którzy szydzili, że tworzy się „Związek“ dla nieistniejącego przemysłu. W rzeczywistości przemysł istniał już wtedy, ale opinia tak przyzwyczaiła się uważać go za rzecz obcą lub egzotyczną, że część fabryk, jak np. w Białej i Żywcu, była dla nas przemysłem niemieckim mimo tysięcy rąk polskich, zajętych przy pracy, część zaś, jak np. Przeworsk i Sanok, wydawała się przemijającą chimerą. Zasługą niewątpliwie „Centr. związku“ jest, że umiał ów niemiecki na pozór przemysł do kraju zbliżyć, a wzmocnić wiarę w przemysł już całkiem ściśle rodzimy.

„Związek“ interesy przemysłu krajowego popiera systematycznymi zabiegami, współdziałając z Izbami handlowo-przemysłowemi, których sekretarze dr. Benis, dr. Stesławicz i dr. Bittel zespolili się z dyrektorem „Związku“ p. Battaglią ku pracy; znajdując wydatne poparcie i w Sejmie i w Kole polskiem i w ministerstwie galicyjskiem, zdołał „Związek“ niejedną gałąź naszego przemysłu wyratować od grożącej ruiny, dla wielu fabryk stworzyć warunki bytu i powołać do życia cały szereg nowych a pełnych żywotności zakładów przemysłowych. „Związek galic.“ wstąpił też jako członek do centr. Związku dla przemysłu austryackiego“ i na tamtym szerszym a obcym terenie odniósł istotne moralne zwycięstwo. Przemysłowcy z zachodnich krajów koronnych podnieśli, jak wiadomo, zarzut, że „Związek gal.“ dąży do ukrajowienia wszelkich dostaw, do odebrania przemysłowi zachodniemu galicyjskiego targu, znajdując w tem poparcie ze strony sejmu, wydziału krajowego itd. „Związek“ odparł zarzut zasadniczą odpowiedzią, w której nietylko się tej dążności nie wyparł, ale ją sobie za zasługę poczytał. W odpowiedzi tej wykazał „Związek“, że w całej Austryi panuje system rejonowania dostaw, a tylko Galicyi jednej chcą tego prawa odmówić i przekonał widocznie kierowników „Związku austryackiego“, kiedy odtąd reklamacye ustały.

O ruchliwej działalności „Związku“ świadczy między innemi udział i inicyatywa w założeniu „krajowego Związku turystycznego“ i „Związku krajowych zdrojowisk i uzdrowisk“.

Do wydziału wybrani zostali: Władysław Eminowicz ze Lwowa, Tadeusz Epstein z Krakowa, J. Hoffman ze Lwowa, Maksymiljan Schmeja z Białej.

Dyrektor Battaglia przedłożył sprawozdanie o zeszłorocznym wniosku panów Boguckiego i Brandstättera, które do wiadomości przyjęto. Uchwalono poczynić kroki w wydziale krajowym, o zebranie realnej statystyki przywozu i wywozu galicyjskiego.

Następnie sekretarz lwowskiej Izby handlowej dr. Stesłowicz wygłosił referat o aktualnych postulatach przemysłu galicyjskiego. W dyskusyi zabierali głos panowie: Lickendorf ze Lwowa, Kraus z Rudnika, Śliwiński, Chylewski i Baczewski ze Lwowa, Szajnok z Rzeszowa i sekretarz krakowskiej dyrekcyi kolejowej dr. Wróbel. Na wniosek sekretarza Banku hipotecznego p. Feldsteina wyrażone postulaty przekazano wydziałowi i na tem posiedzenie zamknięto. O 9 wieczorem odbyła się wspólna wieczerza w hotelu saskim.

Uczestnicy zjazdu wyjechali dziś rano w liczbie około 50 do Trzebini, gdzie zwiedzą tamtejsze zakłady przemysłowe, jak huty cynkowe, rafineryę nafty, fabrykę armatur i pomp, zakład impregnowania drzewa. Z Trzebini udadzą się do Szczakowy, a stamtąd kolejką do gwarectwa jaworznickiego do Jaworzna, gdzie zwiedzą kopalnię węgla.

Kronika.

Lwów, dnia 26 lutego 1906

Kalendarzyk.

We wtorek 27 lutego Aleksandra B. — Gr. kat. Kiryła. — Ka. słow. Wiarosławy.
Wschód słońca 6·54, zachód 6·34.

We środę 28 lutego Popielec. Romana Op. — Gr. kat. Onysyma. — Kat. słow. Chwaliboga.
Wschód słońca 6·53, zachód 6·35.

We czwartek 1 marca Albina B. — Gr. kat. Panfyja M. — Kat. słow. Budzisław.
Wschód słońca 6·51 zachód 5·36.

— **Ksiądz Adam książę Sapieha**, kanonik kapituły lwowskiej, powołany został przez Ojca św. do Rzymu na stanowisko cammerriere secreto participante. Stanowisko to jest nadzwyczaj ważne i odpowiedzialne i powierzane bywa tylko najwybitniejszym duchownym. Poprzednikiem ks. Sapiehy na tem stanowisku był hr. Zichy, zamianowany obecnie arcybiskupem w Pięciokościołach. Ks. Sapieha wyjeżdża już jutro do Rzymu.

— W **akademii rolniczej w Dublanach**: w terminie powakacyjnym złożyli następujący słuchacze egzamin główny: Stanisław Dobrzyński, Wacław Męciński, Zdzisław Wolański i Włodzimierz Wysoczański.

Kronika lwowska.

÷ **Budżet miejski.** Dalsza dyskusya budżetowa, prowadzona na zebraniem posiedzeniu rady miejskiej, miała charakter ostry. Najpierw p. Makusch w długich i cyframi popartych wywodach wykazywał nieudolność gospodarki w miejskich zakładach przemysłowych, więc w zakładach wodociągowych, kolei elektrycznej, zakładzie gazowym, rzeźni miejskiej, wykazywał dalej, że następstwem nieudolności ogólnej gospodarki miejskiej jest podnoszenie podatków czynszowych i drożyzna mieszkań, podnosił, że miasto nie spełnia swoich obowiązków społecznych i wreszcie w ostrych słowach wytknął, że magistrat lekceważy radę miejską, a jako jaskrawy przykład opowiedział fakt, że magistrat na zapytanie, dlaczego rezolucyj rady miejskiej, uchwalonych przed rokiem do budżetu na r. 1905 nie spełnił, odpowiedział lekceważąco, że odnośny akt zabrał któryś z sekretarzy komisyi i dotąd (mimo, że upłynęło 10 miesięcy) go nie zwrócił. P. Makusch jest idealistą, jeżeli się oburza z powodu dziesięciomiesięcznego przetrzymania jakiegoś aktu przez któregoś z urzędników magistratu. Przez dziesięć i więcej lat nie bywają załatwiane sprawy magistratu a interesowany jest zupełnie wobec tego bezbronny. Równie ostro przemawiał następny mowca p. Feldstein, chociaż stanął na innem stanowisku, niżeli pierwszy. P. Feldstein wytykał większości, którą stanowi partya Strzelnicy, jej ciągłe upartе i bezwzględne majoryzowanie mniejszości i ją czynił odpowiedzialną za destrukcyę w gospodarce miejskiej. Wreszcie mówił p. Próchnicki o sprawach szkolnych, przyczem podniósł rozliczne niedomagania szkolnictwa miejskiego i piętnował wyzyskiwanie nauczycielek młodszych, czekających przez 27 lat na stabilizacyę. Dalsza dyskusya budżetowa prowadzoną będzie w środę.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek, dnia 27 bm. dr. S. Zakrzewski: Dzieje Polski, część II, Jagiellonowie. Sala XIV uniwersytetu, ul. św. Mikołaja 4, II p. — Początek o godzinie 7.

÷ **Na cześć Wł. Żeleńskiego**, który od kilku dni bawi w naszem mieście, odbyło się wczoraj wieczorem po jego koncercie kompozytorskim liczne zebranie towarzyskie w hotelu europejskim. Prócz gości zaproszonych przybyło wielu z naszego świata muzycznego, a mianowicie: artysta operowy Bandrowski z żoną, kapelmistrz opery Ribera z żoną, prof. Pollak, Głowacki, Niewiadomski, dr. Gruder, i w. i. Pogadanka z mistrzem Żeleńskim toczyła się bardzo żywo, przeważnie na temat stosunków muzycznych w naszem mieście i przeciągnęła się do późnej nocy.

÷ **Przedstawienie amatorskie.** Dzięki staraniom księżnej Andrzejowej Lubomirskiej i hr. Anny Wolańskiej, mieliśmy wczoraj wytworne, pełne najlepszego smaku przedstawienie amatorskie w sali Kasyna miejskiego. Rozpoczęło się ono od „Partyi szachów“ Józefa Giacosy, doskonale przetłómaczonej gładkim wierszem przez hr. Romanową Wodzicką, a znakomicie odegranej przez pannę Zofię Ziembicką, Józefa hr. Tyszkiewicza, Stanisława Jaroszyńskiego i Stefana Skrzyńskiego. Następnie odegrano komedyjkę „Przysługa“. Występowali w niej: p. Franciszek Horodyski, p. Jadwiga Ziembicka, p. Andrzej Skrzyński, hr. Ewa Dzieduszycka i p. Seweryn hr. Brunicki. Wszyscy grali bardzo dobrze. Z kolei odegrano po francusku komedyę Labiche'a „La commode de Victorine“, w której wzięli udział br. Konstanty Brunicki, hr. Anna Wolańska, panie Pepi Bonda, Ilona Drohojowska i Marya Bobrownicka, p. Stefan Skrzyński, p. Maurycy Chłapowski i p. Ign. Skrzyński.

Po przedstawieniu odtańczono polonesa przez dwanaście par w kostyumach z początku XIX stulecia; prowadził hr. Władysław Dzieduszycki z panną Izą Małachowską. Następnie wykonano trzy pełne gracyi i wdzięku tańce z owej epoki: „mignon, directoire i imperial“. Wzięły w nich udział panie: Anna br. Brunicka, Cecylia hr. Dzieduszycka, Marya Skrzyńska, Helena Micewska, Marya Horodyska, Adela Jodkówna, Helena ks. Lubomirska, Julia hr. Pinińska, Iza Małachowska, Klementyna hr. Dzieduszycka, Zofia hr. Baworowska, Anna hr. Sobańska, jakoteż panowie: Ignacy Skrzyński, Cyryl Czarkowski, Tomasz Horodyski, Oktaw hr. Orłowski, Aleksander Bogucki, Jerzy hr. Szembek, Alfred hr. Potocki, Józef hr. Wielhorski, Jan Jędrzejowicz, Andrzej Skrzyński, Kazimierz Chłapowski i Franciszek Horodyski.

÷ **„Czeska Beseda“ we Lwowie** uczciła w sposób wielce uroczysty pamięć najpopularniejszego dramaturga czeskiego, Józefa-Kajetana Tyla. Wieczornicę zagaił zasłużony wiceprezes towarzystwa, docent wszechnicy, dr. P. Kuczera, przedstawiając barwny obraz życia i działalności pisarza, którego 50 lecie zgonu obchodzi obecnie naród czeski. Następnie odbyła się recytacya przepięknej baśni ludowej ze śpiewami w 3 aktach J. K. Tyla, „Dudarz Strakonicki“, który to utwór ma dla Czechów takie znaczenie, jak dla nas „Krakowiacy i Górale“. Zdawać się mogło, że amatorzy nie zdołają pokonać trudności, z jakiemi połączonem jest wystawienie tej sztuki, w której odsłony często się zmieniają, a na widowni występują prócz wieśniaków, leśne panny, dobre i złe duchy, bajeczny król Alenores, „smutna księżniczka“ Zulika, dzieci, paziowie, rycerze pancerni itp. Z przyjemnością jednak przyznać należy, że całość udała się wybornie, wypadła wprost świetnie, a panie i panowie z kolonii czeskiej grali jak rutynowani artyści. Także i wystawa, mimo nieodpowiednich warunków, nie pozostawiała nic do życzenia. Wykonawców zasypywano kwiatami i darzono frenetycznymi, a zupełnie zasłużonymi oklaskami. Huecznie też oklaskiwano prawdziwie koncertowe produkcye kapeli 80 pp., którą dyrygował po mistrzowsku kapelmistrz p. Fr. Friedrich. Wieczorek zakończył się wolną zabawą, która się przeciągnęła do późnej nocy. Zabawiano się ochoczo, z werwą i swobodą, właściwą Czechom. Wielka sala tow. pedagogicznego była wypełniona po brzegi. Prócz lwowskich przybyło też sporo Czechów z prowincyi. Gości polskich podejmowano z wielką serdecznością. Przy bufecie gospodarowały niestrudzenie piękne Czeszki, panie i „sleczne“, które też niemało przyczyniły się do powodzenia całości przez udział swój w utworze Tyla i przygotowania do obchodu. Wieczór sobotni pozostawił u wszystkich jak najmilsze wspomnienia i przyczynił się niemało do podniesienia ducha narodowego wśród pobratymców naszych, osiadłych na obczyźnie.

÷ **Z Koła liter. artyst.** Ostatni wtorek karnawałowy zapowiada się bardzo zajmująco. Wezmą w nim udział: doskonała śpiewaczka estradowa, pna Stefa Calvasówna i pianistka pna Lola Schuplerówna, oraz pp. Miś, znany powszechnie śpiewak i Trojanowski, którego monologi zyskały już sobie we Lwowie ogromną popularność. Początek o 8·30 wieczorem.

÷ **Sprzedaż biletów** na koncert piątkowy w sali Filharmonii postępuje żywo. Jak wiadomo dochód z tego wieczoru, pod protektoratem br. Andrzejowej Potockiej urządzonego, oddany będzie w całości, na rzecz sympatycznego Maryańskiego Dzieła Miłosierdzia, którego wyłącznym celem opieka moralna i materyalna nad najuboższą młodzieżą szkół średnich. W koncercie wezmą udział: p. Helena Oleska, utalentowana primadonna opery naszej, p. August Dianni znany tenorzysta, chór Lutni pod kierunkiem p. St. Cetwińskiego, oraz orkiestra 15 pp. pod batutą p. Franciszka Konopaska. Z bogatego programu podkreścić szczególniej należy: niewykonywaną dotąd u nas „Litanię Ostrobramską“ arcydzieło Moniuszki; zupełnie nie znaną symfonię T Nowowiejskiego: „Swaty polskie“ i trzy utwory choralne tegoż autora „Ufajcie“, słowa Rossowskiego, „Orzeł biały“ i „Hymn polski“ z tekstem Wł. Bełzy. Oprócz tego przesuną się jeszcze przed słuchaczami w najcelniejszych swoich kompozycyach: Rossini, Verdi, Wagner, Gounod, Denza, Tosti, Gall i Niewiadomski.

÷ **Nowy proboszcz cerkwi Wołoskiej.** Prezentę na cerkiew Wołoską nadał instytut Stauropigiański ks. Bazylemu Dawidiakowi, proboszczowi w Tuchli. Ks. Dawidiak jest jednym z przewódców partyi staroruskiej.

÷ **Ucieczka niebezpiecznych rzezimieszków.** Dzisiejszej nocy zbiegło z więzienia przy ul. Kazimierzowskiej, z tzw. Brygidek, pięciu aresztantów, z których trzech dostało się już w ręce policyi, dwóch zaś nie zdołano dotąd wyśledzić. A ci dwaj właśnie są bardzo niebezpiecznymi rzezimieszkami, wielokrotnie karanymi; jeden z nich nazywa się Proć a drugi Matuszek. Ten ostatni rozpoczął właśnie odsiadywać karę czteroletniego więzienia za zbrodnię kradzieży, popełnioną na szkodę p Dienstla, restauratora w Pasażu Mikolascha, oraz za kradzieże z włamaniem w kawiarni wiedeńskiej. Jest to młody chłopak, jasny blondyn, szczupłej budowy ciała. Matuszek i tow. w liczbie 10 zajmowali kaźnię w parterze. Tej nocy wybili oni w murze otwór do sąsiadującego z ich kaźnią magazynu, tam przepiłowali część kraty u okna, po oderwaniu siatki drucianej i następnie bardzo małym otworem w górnej części okna, wychodzącego na ul. Karną, przedostali się na wolność. Drogą tą wydostało się pięciu; ostatniego przychwycił policyant, który właśnie nadszedł. Zawiadomiony o tem zarząd więzień stwierdził brak czteru aresztantów, o czem dano znać policyi, a ta jeszcze tej samej nocy ujęła jednego ze zbiegów na Wysokim Zamku, drugiego zaś w Zamarstynowie. Dwóch — jak wspomnieliśmy — nie zdołano dotąd wyśledzić. Ujęci więźniowie zostali odstawieni z powrotem do więzienia, gdzie zostaną w drodze dyscyplinarnej ukarani. Otwór w kracie, którym zbiegowie na wolność się wydostali, obserwują dziś tłumy ludzi. Dla wszystkich jest zagadką, jak wązkim tym oworem, do tego położonym wysoko, niewygodnie, mógł się człowiek przecisnąć. Rozmiary jego bowiem, przynajmniej na oko, wynoszą około 40 cm. na długość, a do 20 cm. na szerokość.

÷ **Procesy pana Grąbczewskiego.** Głośny proces śpiewaczki panny Mechówny przeciw p. Grąbczewskiemu zakończył się w sobotę wieczór, ogłoszenie wyroku nastąpi jednak później w drodze pisemnej.

Kronika krajowa.

Wiec w Podhajcach. Z Podhajec piszą nam: Pierwsze wrażenie z wiecu polskiego w Podhajcach odbytego w sobotę 24 bm. jest prawdziwie podniosłe i rozrzewniające. Wszystkie mowy były znakomite. Ks. Puzyna swoją głęboką mową z rzewnem i głębokiem przekonaniem wygłoszoną prawdziwą przysługę oddał obywatelstwu, religii i narodowi. Padły tam takie słowa, że potworami są ci, którzy ludowi odbierają wiarę, jedyną pociechę na tym padole płaczu. Padły słowa głęboko zranionego serca katolickiego — że poseł ludowy Jakób Bojko łączy się z bluźniercami Matki Boskiej.

Prawdziwie porwał lud swoim zapałem pan Gruszecki. Bardzo zrozumiale mówił o upośledzeniu naszem przez Niemców na polu przemysłu p. P. Panek.

Ksiądz Rokosz naprowadzał w swej mowie zarzuty Rusinów i zbijał je znakomicie słowem wszystkie mowy były prawdziwym balsamem na nasze zranione serca i uczucia katolickie przez stronę przeciwną.

Początek wiecu zapowiadał się dość burzliwie. Rusini bowiem dziwnem syczeniem węża i rykiem nieludzkiem wzniecili formalny popłoch tak, że poczęto uciekać. Ale odważniejszym jednostkom udało się moralną równowagę ludu utrzymać — i w tej równowadze mimo ciągłego wycia agitatorów ruskich wytrwał lud do końca — opanowany całkiem, przez znakomitych mowców. Możemy sobie powinszować tego wiecu i dzięki za niego złożyć Bogu.

W Brzeżanach odbędzie się we czwartek 1 marca staraniem tamtejszego Tow. muzycznego „wieczór pieśni Chopina“. Zarząd Towarzystwa pozyskał w tym wieczorze udział znanego poety, Jana Pietrzykiego, który odczyta studyum pod tyt.: „Poezya w muzyce Chopina“. Po prelekcyi nastąpi koncert, poświęcony wyłącznie utworom Chopinowskim.

Polowanie. W ubiegłym tygodniu odbyło się polowanie w Poturzycy, majątku ordynata Tadeusza hr. Dzieduszyckiego, na którem był także Henryk Sienkiewicz. W sześciu dniach a w 12 strzelb ubito 44 dzików, 20 rogaczy i 20 lisów.

Nowe składnice pocztowe otwarte zostaną 1 marca w Tudorkowicach, pow. Sokal i w Gajach małych p. Tarnopol.

W Stanisławowie rozprawa z powodu malwersacyj w tamtejszej powiatowej Kasie chorych dobiega już do końca i dziś wieczorem spodziewany jest wyrok. Rozprawa dała jaskrawy obraz wyrafinowanych kradzieży i oszustw, popełnianych przez byłego naczelnika biura Brücka, kontrolora Seidla i likwidatora Messinga. Robotnicy z fabryk, pisarze i kasyerzy, pomocnicy kupieccy, urzędnicy banku i zajęci w propinacyi, browarach, pomocnicy sądowi i inni pod przysięgą zeznali, że bądź to w życiu nigdy nie chorowali i nigdy żadnych zasiłków z Kasy nie pobierali, bądź to otrzymywali po kilka koron, podczas, gdy w księdze figurują kwoty rzekomo im wypłacone po sto i więcej koron. Lekarze stwierdzają, że podpisy na świadectwach są sfałszowane. Zdumienie wywołało, że banda ta przez długie lata mogła bezkarnie operować. Przesłuchani biegli prof. Rotter i Gołębiowski oświadczyli, że fałszowane dokumenty i świadectwa pochodzą ponad wszelką wątpliwość z ręki dyrektora Kasy chorych Brücka.

Rusini jako urzędnicy państwowi. Piszą nam: Czem raz częściej dochodzą skargi i objawy słusznego żalu i zaniepokojenia ludności polskiej we wschodniej Galicyi z powodu, że urzędnicy państwowi Rusini, którzy w przeważnej ilości piastują urzędy sądowe, biorą udział w najskrajniejszych antipolskich agitacyach. Sędzia taki, który na wiecach najzajadlej występuje w przemowach swoich przeciw Polakom i namawia do hajdamackiej akcyi przeciw nim, jak może wzbudzać zaufanie w biednym włościaninie polskim, który przychodzi bezbronny pod jego sąd? Jak można się spodziewać, aby taki sędzia-borytel mógł zachować bezstronność? W jakiem też położeniu jest ten niefortunny delikwent, stojący przed obecnym swym sędzią, od którego dzień przed tem nasłuchał się na wiecu, jak tenże w swoich mowach wrogo napadał jego narodowość? Istnieje wprawdzie nakaz z góry, aby sędziowie z dala się trzymali od agitacyj politycznych, ale niestety prawo to stosuje się tylko do urzędników Polaków. Zupełnie więc słuszne jest ogólnie wyrobione zdanie, na tych smutnych doświadczeniach oparte, że trzeba być sędzią Rusinem, aby mu wszystko wolno było.

„Alf.“

Kronika powszechna.

§ **O. Gapon.** W petersburskim dzienniku „Ruś“ umieszczono list jednego z przywódców robotniczych, w którym wyjaśnia się właściwa fizyonomia Gapona. Po

botniczej. Podpadało, iż p. Matuszeński bardzo często przychodził na zebrania, a 9 stycznia w 1905 roku pisał petycyę do cara i w ogóle robił dużo hałasu. On to przynosił i złożył dwa razy po 3000 rubli, powiadając, że pieniądze daje bogaty kupiec, który był dawniej rewolucyonistą, a teraz chociaż do organizacyi nie należy, jednak z nią sympatyzuje. Później Matuszeńskiego długo nie było widać. Nareszcie wszystko się wykryło. Jeden z robotników pojechał do ministra handlu pana Timiriasewa i ten powiedział mu, że Matuszeński dostał pieniądze dla robotników i to 30.000 od Wittego. Minister pokazał kwit Matuszeńskiego. Takim sposobem Witte chciał przez Gapona i Matuszeńskiego utrzymać organizacye robotnicze, przyczem Matuszeński ukradł 23.000 i uciekł. W rozmowie prywatnej z jednym z współpracowników „Rus.", minister handlu Timiriasew opowiada o wypadku tym takie szczegóły: W połowie listopada przyszli do niego z polecenia Wittego Matuszeński i Manujlow (osobistość dość podejrzana) i przynieśli list od Wittego w którym prosi zrobić wszystko, czego zażąda Matuszeński. Tenże żądał 30.000 na wznowienie organizacyj robotniczych przez Trepowa zamkniętych. Timiriasew sądził, że organizacye wznowiono w celu, aby w nich wypracewano program ekonomiczny robotników i przypuszczał, że to nie w celach szpiegostwa, atoli domyślił się, że Witte ma jakiś cel tajemniczy.

W obec tych rewelacyj Witte półurzędownie zaprzeczył, jakoby miał kiedykolwiek i jakiekolwiek stosunki z Gaponem.

§ **Emigracya żydów z Rosyi**. Kolonizacyjne Tow. żydowskie „Ica" zestawiło ogólną liczbę wychodźców żydowskich, którzy wyemigrowali z państwa rosyjskiego w ubiegłym roku 1905. Ogółem liczba ta wynosi 92.500 osób, które zabrały z sobą około 2 miljardów rubli. Najwięcej emigrantów przeniosło się do Nowego Jorku.

§ **Echami zaślubin miss Alicyi** rozbrzmiewa jeszcze ciągle prasa amerykańska. Chauffeur Lettrell, który nowo poślubionych małżonków Longworthów wiózł po ślubie na dworzec kolejowy, został pociągnięty do odpowiedzialności za szybką jazdę. Przed sądem usprawiedliwiał się on dwoma motywami: tem, że chciał ochronić nowo zaślubionych przed natarczywością ciekawych tłumów i tem, że obawiał się spóźnić do pociągu.

Podaranki, jakie miss Alicya otrzymała w dniu swego ślubu, przedstawiają wartość wyżej miliona dolarów.

Miss Alicya ma już jednak następczynię. Jest nią jej młodsza siostra, piętnastoletnia miss Etel Roosevelt. Przeniosła się już ona do pokoju, zajmywanego dotąd przez miss Alicyę i reporterzy nazywają ją nawet miss Alicyą, gdyż miss Alicya stała się dla Amerykanów symbolem jakiejś księżniczki amerykańskiej. Miss Etel uprawia różne sporty na równi ze swymi braćmi, jeździ, ślisga się a maszeruje lepiej jak oni. W towarzystwo będzie wprowadzoną dopiero w r. 1908, w ostatnim roku prezydentury swego ojca.

§ **Dwie uroczystości w domu Hohenzollern**. Jutro we wtorek obchodzone będzie w Berlinie srebrne wesele cesarza Wilhelma II i odbędzie się ślub syna cesarza, księcia Eitla Fryca z księżniczką Zofią Karoliną Oldenburską. Obie te uroczystości odbędą się z ogromną wystawą; rozpoczęły się one już w sobotę przedstawieniem galowem w operze. Dziś popołudniu nastąpi uroczysty wjazd księżniczki Zofii Oldenburskiej do Berlina.

§ **Głową masoneryi włoskiej** obrany został Izak Engel, b. deputowany. Wybory odbyły się tymi dniami w Rzymie, w nabytym przez masonów pałacu Giustiniani.

§ **Wulkan Mont Pele** na Martynice, przyczyna strasznej w roku 1902 katastrofy, znowu się ożywił i wyrzuca kamienie. Wśród mieszkańców okolicznych powstała panika, zwłaszcza, że wulkan wybuchać począł niespodziewanie i zaraz 5 osób zabił kamieniami. Wybuch poprzedziło silne trzęsienie ziemi, które objęło Martynikę, Saint-Vincent, Guadeloupe, St. Lucca i Dominica.

Zmarli.

Gwalbert Ziembicki, inżynier i znany przemysłowiec, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 67. Pogrzeb odbędzie się we wtorek o 3 popoł. z domu żałoby przy ul. Piekarskiej 16.

Ze stowarzyszeń

W lwowskiej czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek 11 marca o 7 wieczorem „pogadanka przy śledziu".

W lwowskiem kasynie miejskiem w piątek 9 marca o 7 wieczór przedstawienie amatorskie.

Z całego świata.

Berlin.. Większość tutejszych dorożkarzy rozpoczęła dziś strajk. Na ulicach prawie nie widać dorożek. Dorożkarze z rozmysłu wybrali uroczystość srebrnego wesela Wilhelma II i ślubu jego syna ks. Eitla na rozpoczęcie strajku.

Ruch artystyczno-literacki

* **W teatrze lwowskim** grano w sobotę sztukę Czechowa „Wujaszek Wania". W dom obywateski na wsi, w życie monotonne, lecz pracowite, wnosi młoda, piękna, budząca się kobieta rozpróżniaczenie, nudę, zastój we wszystkiem, stając się sama punktem ciężkości. Dopiero po jej odjeździe, po wielu scenach, miejscami bardzo dramatycznych — wszystko wprzęga się w dawne, spokojne jarzmo. Sztuka jest tendencyjną. Autor przez usta młodej a nieszczęśliwej Soni, pocieszającej swego rozczarowanego do życia wujaszka, mówi temi mniej więcej słowy: trzeba nam żyć, chociaż nam tu źle, trzeba nam cierpieć do ostatniej chwili naszego życia — po śmierci będzie nam dobrze, Bóg ulituje się nad nami i nad naszem cierpieniem. Można się tu nie zgodzić z teoryą autora, którego pociecha dla wielu miałaby dźwięk czarny, rozpaczny. Oboje byli w pełni sił, lubili pracę i mieli pole do działania — jeszcze przed grobem mogło im życie dać spokój i wielkie zadowolenie.

Rzecz tę grano bardzo ładnie, z wielkiem uczuciem i naturalizmem. Charakter ludu rosyjskiego szczery, prosty, wybuchowy i tkliwy, wystąpił z całą świeżością. Wszystkie oklaski, których nie szczędzono artystom, były zasłużone. Scena starej Niani, typowej postaci zamożniejszych domów rosyjskich, z chorym starcem, była niezrównaną. A publiczność. Przez pierwszy akt kaszlała bezustannie, przez drugi spośniała się po antrakcie na swoje miejsca, w trzecim śmiechem niezrozumienia przyjmowała przejawy usposobienia ludzkiego w interpretacyi scenicznej pomimo, że sztuka była bardzo dobrą i była bardzo dobrze graną.

* **Z muzyki**. Podczas gdy cały, bez wyjątku, świat muzyczny obchodził 150 rocznicę urodzin genialnego Mozarta (ur. 27 stycznia 1756 w Salzburgu) przez wykonywanie jego ważniejszych dzieł muzycznych, zarówno na scenie, jak i w sali koncertowej, nasz Lwów milczał. Kierownictwo artystyczne opery lwowskiej dało w rocznicę urodzin Mozarta — Halevy'ego „Żydówkę". Nic dziwnego... Towarzystwo muzyczne, najbardziej powołane do takich obchodów, milczało zrazu, ale ocknąwszy się, przynajmniej przyrzekło na marzec zrehabilitować się wykonaniem „Mszy" Mozarta. Lepiej więc późno, jak nigdy. Na szczęście istnieje jeszcze we Lwowie, zeszłego roku przez znanego muzyka i zdolnego kompozytora, p. Edmunda Waltera, założone „Towarzystwo miłośników muzyki kameralnej"; za tego właśnie Towarzystwa staraniem odbył się onegdaj w „Związku naukowo-literackim" wieczór Mozartowski, którego przebieg artystyczny uważać należy za wysoce udały. Wieczór zagaił p. E. Walter nader zajmującym odczytem, charakteryzującym życie, dzieła i znaczenie Mozarta, poczem nastąpiły produkcye muzyki kameralnej. Okres czasu od r. 1780—1796 był najbardziej obfitującym dla twórczości Mozarta na polu muzyki komnatowej. Na ten okres przypada 31 opublikowanych kwartetów smyczkowych, z tych także owych wzorowych sześć kwartetów, cenionych przez Haydna, „ponieważ on (Mozart) nauczył się od niego (Haydna), jak należy kwartety pisać". Jako spadkobierca Haydna a poprzednik Beethovena kwartet Mozartowski oznacza punkt zwrotny dla rozwoju muzyki kameralnej. Część modulująca wykazuje większe rozwinięcie sztuki kontrapunktycznej, druga część (andante) to rozkwit melodyi a menuet otrzymuje bardziej charakter symfoniczny. Z liczby dziewięciu kwintetów smyczkowych (z tych jeden z waltornią, a jeden z klarnetem) tow. miłośników muzyki kameralnej (pp. R. Perutz, dr. Feigenbaum, Silberstein, Baner i Lilienthal) wykonało piękny kwintet e-moll, a ponadto z współudziałem znanej pianistki p. H. Ottawowej odegrali pp. Perutz (I. skrzypce) i Silberstein (altówka) trio fortepianowe Es-Dur. Wykonanie charakteryzowała wielka staranność w przygotowaniu, szczere zamiłowanie do muzyki i głębokie przejęcie się duchem wykonanego utworu; wielki sukces artystyczny pierwszego ich debiutu publicznego niezawodnie będzie dla tego Tow. muzyki kameralnej najlepszym bodźcem do dalszej ich pracy i przyczynienia się do podniesienia poziomu artystycznego kultury muzyki komnatowej w naszem mieście. W miejsce niedysponowanej p. Daicenberg śpiewała z dużem powodzeniem pna Calvasówna.

Piąty koncert muzyki polskiej był przeważnie poświęcony utworom naszego genialnego muzyka Władysława Żeleńskiego. Mistrz, uproszony przez komitet, osobiście dzierżył batutę i zwycięsko poprowadził swe hufce do walki. Prócz znanych a pięknych chórów z „Konrada" i „Goplany" usłyszeliśmy trzy wyjątki orkiestralne z najnowszej opery Żeleńskiego „Stara baśń", którą kierownictwo obecnej opery lwowskiej przyrzekło wprawdzie wystawić w tym sezonie, ale przyrzeczenia tego, jak wielu innych przyrzeczeń, nie dotrzymało. Wyjątki takie bez całego aparatu scenicznego nie mogą należycie słuchacza pouczyć o myślach i intencyach kompozytora. Musi się ich wtedy słuchać ze stanowiska muzyki absolutnej, co może nie jest znowu zgodne z wolą autora. To wszystko zaś nie wyklucza, aby prawdziwe piękno, w jakiejkolwiek dane szacie, nie wywołało swego wrażenia. Ustępy te, to muzyka zdrowa, tematy mają swą fizyognomię, co w połączeniu z modernistyczną instrumentacyą, w utworach Żeleńskiego rzeczą zawsze zajmującą, nadaje całości znamię muzyki poważnej. Publiczność przyjęła mistrza nader serdecznie; po muzyce z „Starej baśni" wręczono kompozytorowi wspaniały wieniec, a wśród tuszu orkiestralnego i owacyjnych oklasków publiczność uczciła swego mistrza przez gremialne powstanie z miejsc. Reszta programu koncertowego wypełniła doskonała gra pianisty prof. T. Pollaka, który, prócz utworów Chopina (polones i balada As-Dur), odegrał kilka drobnych, lecz rzeczywiście nader zajmujących i zgrabnie ułożonych kompozycyj fortepianowych S. Niewiadomskiego. gr—

* Z **Filharmonii** donoszą nam: Koncert znakomitego skrzypka i profesora konserwatoryum muzycznego w Petersburgu, Leopolda Auera, z współudziałem znanego śpiewaka operowego, M. Schlaffenberga odbędzie się d. 7 marca.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Wujaszek Wania" Czechowa.

We środę „Aida" Verdiego. Występ M. Gembarzewskiej, W. Florjańskiego i J. Jeromina.

We czwartek „Lohengrin" Wagnera. Występ Al. Bandrowskiego, Heleny Oleskiej, M. Boyer, J. Szymańskiego i J. Jeromina.

Z WARSZAWY.

(Poczta.)

— **Nadeszłe** dziś pisma warszawskie podają następujący opis zabicia naczelnika kolei nadwiślańskich Iwanowa, o czem w sobotę donosił nasz telegram: W sobotę około 12 w południe do przechodzącego ul. Bracką w stronę Alei Jerozolimskich, naczelnika kolei nadwiślańskich, inżyniera Dymitra Iwanowa, niewykryty sprawca strzelił z rewolweru, zabijając Iwanowa na miejscu. Iwanow szedł z synem swym, dorosłym młodzieńcem. Strzał wymierzony był w tył głowy i bardzo z blizka, o czem świadczą poopalane włosy. Kula przebiła głowę na wylot i wyszła czołem. Syn zmarłego Iwanowa tak był oszołomiony wypadkiem, że odwróciwszy się, nie zauważył sprawcy strzału. Mówił, że widział jakiegoś mężczyznę w bronzowym paltocie uciekającego ku Alei Jerozolimskiej. Przechodnie utrzymują znowu, że widzieli dwóch mężczyzn siadających na rogu ul. Nowogrodzkiej do dorożki. Według opowiadań innych osób, przed domem nr. 6 przy ul. Brackiej stały dwie dorożki, w jednej z nich ktoś siedział i umawiał się z dorożkarzem o zapłatę, a druga dorożka stała niezajęta. Zabójca po daniu strzału wskoczył do próżnej dorożki, która odjechała w stronę Placu św. Aleksandra.

Iwanow był naczelnikiem kolei nadwiślańskich od r. 1900. Przedtem był przez lat pięć naczelnikiem kolei dąbrowskiej, gdy linia ta była jeszcze w rękach prywatnych i mieszkał w Radomiu.

Telegramy i telefonematy

z dnia 26 lutego 1906.

Wiedeń. Cesarz zaprzysiągł dziś arcybiskupa ormiańskiego ks. Teodorowicza jako tajnego radcę.

Wiedeń. Na ogólnych audyencyach cesarz przyjął dziś ministra hr. Gołuchowskiego wraz z synem jego Agenorem, szefa sekcyi Rożę i arcybiskupa ks. Teodorowicza.

Wiedeń. Jutro przedpołudniem odbędzie się pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego wspólna konferencya ministeryalna.

Paryż (T. w.) Król Edward przybędzie w ten czwartek do Biarritz incognito na 4 tygodnie. W przejeździe zatrzyma się we środę w Paryżu przez godzinę i będzie powitany przez prezydenta republiki Fallieresa i prezesa gabinetu.

Król Alfons odwiedzi angielskiego monarchę w Biarritz.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. „Montags-Revue" donosi, że bar. Gautsch gotów jest poczynić Niemcom pewne dalsze ustępstwa w dziedzinie liczby mandatów i dać im więcej mandatów niż 205.

„Sonn und. Mont. Ztg." w inspirowanym komunikacie oświadcza, że bar. Gautsch przywiązuje wagę tylko do 2 wytycznych idei przewodnich w reformie wyborczej, a mianowicie do zniesienia kuryi i do zniesienia pośredniości wyborów. Co do wszystkich innych szczegółów, jak liczba mandatów, podział okręgów, wymiary okręgów, bar. Gautsch godzi się z góry na wszelkie kompromisy pomiędzy stronnictwami i ze swojej strony gotów jest takie kompromisy popierać.

Wiedeń. (Tel. wł.) N. Fr. Presse w dzisiejszym artykule o reformie wyborczej zaznacza, że Niemcy przyjmą reformę wyborczą tylko w tym razie, jeżeli postanowienia, które mają charakter specyalnie zwracający się przeciw narodowości niemieckiej ulegną zmianie. Jeśliby zaś żądania Niemców nie znalazły posłuchu, to należy oczekiwać zażartej walki, przyczem nie będzie już chodziło o reformę wyborczą, ale o rozstrzygnięcie o całej przyszłości narodu niemieckiego w Austryi. Reforma wyborcza będzie miała tę korzyść, że wysunie na pierwszy plan politykę i zamiary rządu nie tylko w obecnej chwili, ale i na przyszłość. Oto prawdziwy problemat, jaki projekt rządowy nieostrożnie wysunął na pierwszy plan.

Izba panów.

Wiedeń. (Twł.) Dziś o 1 w południe rozpoczęło się posiedzenie izby panów. Na porządku dziennym traktaty handlowe i przedłożenie o rekrucie. Przy tem przedłożeniu — jak słychać — poruszona ma być sprawa węgierska. Po posiedzeniu również ma być urządzona manifestacya wobec znanej mowy Sternberga, wygłoszonej podczas 1 czytania kontyngentu rekrutów w Izbie poselskiej.

Koło polskie.

Wiedeń. Posiedzenie Koła polskiego zostało oficyalnie zwołane na 5 marca o 10 rano.

Z zamętu węgierskiego.

Budapeszt. Królewski komisarz Rudnay objął w sobotę popołudniu urzędowanie.

Posiedzenie wydziału municypalnego, na którem komisarz królewski dla Budapesztu Bela Rudnay miał odczytać swój dekret, zapowiedziane było na godzinę 4 popołudniu. Przed godziną 4 policya obsadziła wszelki dostęp do gmachu, zamykając ulice. Wszędzie rozmieszczono policyę konną i pieszą, nawet w dziedzińcu i w krużgankach. Galeryę wypełnili policyanci, którzy również zajęli miejsca w sali posiedzeń. O godzinie 3¾ przybył do gmachu Rudnay, otoczony konną policyą i udał się do swego biura. Członkowie municypium byli już obecni, lecz nie spieszyli do sali. Pierwszy wszedł do sali burmistrz Roshavelyi z dwoma radcami magistratu i zajął miejsce na estradzie prezydyalnej. Prócz niego było na sali bardzo mało członków municypium, natomiast przybyło wiela dziennikarzy. Burmistrz otwierając posiedzenie, odczytał pismo królewskie, donoszące o zamianowaniu królewskiego komisarza. Równocześnie wszedł do sali wielki oddział policyantów i zajął miejsca w fotelach radzieckich przed estradą; za nimi wszedł Rudnay w węgierskim stroju narodowym w towarzystwie dwu ajentów policyjnych. Stanąwszy na estradzie odczytał reskrypt królewski, w którym powiedziano:

Stanowisko, jakie municypium stolicy Węgier zajęło wobec legalnych zarządzeń odpowiedzialnego rządu, przekroczyło nietylko granice dozwolone ustawą, lecz także jest lekceważeniem ustaw i sprzeciwia się poważnym i szlachetnym zadaniom municypium i czci należnej królowi. Ponieważ zarządzenia rządu celem przywrócenia normalnej funkcyi municypium były bezskuteczne, a jest obowiązkiem utrzymać konstytucyjny społeczny porządek i uszanowanie ustaw i ponieważ jesteśmy zmuszeni zastosować ustawę w pełni surowości wobec tych, którzy się jej sprzeciwiają, mianujemy na propozycyę naszego odpowiedzialnego rządu Beię Rudnaya komisarzem królewskim dla stolicy Budapesztu i dajemy mu nieograniczone pełnomocnictwo. Może on zawiesić walne zgromadzenie municypium, wydział administracyjny i inne komisye, może wykonywać wszystkie ich uprawnienia i wolno mu w razie potrzeby powołać świeże komisye, wydział administracyjny i municypalny. Ma on moc usuwania urzędników municypium, zarządzania śledztwa przeciw opornym urzędnikom, zawieszania ich w urzędzie, oraz usuwania ich ze stanowisk i zastępowanie innymi. Wogóle jest on upoważniony do uczynienia tego wszystkiego, co uważa za konieczne do utrzymania powagi ustaw. Z tego powodu rozkazujemy i zarządzamy uroczyście, abyście wszystkie zarządzenia i rozporządzenia waszego wspomnianego komisarza przyjęli z należnem posłuszeństwem i abyście uważali za swój obowiązek popierać go we wszystkiem".

Po odczytaniu reskryptu prosił Rudnay burmistrza, aby posiedzenie dalej odbywano, sam zaś z policyą opuścił salę.

Burmistrz przerwał posiedzenie na 5 minut, poczem na wniosek b. wiceburmistrza Markusa uchwalono protest przeciw zamianowaniu królewskiego komisarza dla stolicy.

Budapeszt. Według dotychczasowych sprawozdań dzień wczorajszy minął na Węgrzech względnie spokojnie. W Budapeszcie wygłosili sprawozdania poselskie dwaj byli posłowie w 9 i 10 dzielnicy, w Budzie zaś wygłosił sprawozdanie były poseł drugiego okręgu. Wszyscy mowcy przemawiali ostro przeciwko rządowi i zapowiedzieli, że walka przeciwko rządowi będzie prowadzoną w dalszym ciągu.

Do demonstracyi krwawej przyszło w Gran. Tamtejszy poseł prof. uniw. Kmecy, chciał odbyć sejmik relacyjny pod gołem niebem, jednakże władza na to nie pozwoliła i zmusiła wyborców do udania się do jednej ze sal hotelowych. Ludność obrzuciła za to żandarmów kamieniami, którzy dali ognia.

Tak samo w Hajdananas wojsko wystąpiło przeciwko b. posłowi Rakosi'emu, który urządził sejmik relacyjny pod gołem niebem.

Budapeszt. Wczoraj skonfiskowano siedm dzienników za obrazę majestatu.

Budapeszt. Wszystkie wczorajsze dzienniki budapeszteńskie z wyjątkiem „Budapesti Hirlap" zostały skonfiskowane za wydrukowanie toastu posła Polonyi'ego. Polonyi wygłosił ten toast na bankiecie, wydanym mu przez wyborców. Prokuratorya królewska jest zdania, że w tym toaście mieszczą się znamiona zbrodni obrazy majestatu.

Budapeszt. Komisarz królewski w Budapeszcie, Rudnay, zachorował ciężko na influencę.

Budapeszt. Kasa centralna miejska w Budapeszcie musiała wydać w ręce komisarza rządowego 13,000.000 kor. zebranych podatków, zapłaconych dobrowolnie przez mieszkańców Budapesztu.

Budapeszt. Bar. Fejervary udał się dziś po południu do Wiednia, celem wzięcia udziału w konferencyi w sprawie traktatów handlowych. Prezes gabinetu będzie prawdopodobnie u cesarza na audyencyi.

Budapeszt (T. w.). Słychać, że rząd od jutra zabroni ulicznej sprzedaży gazet. Słychać dalej, że rząd ma zamiar odbierać procesa prasowe sądom przysięgłych, ponieważ przysięgli w ostatnich czasach w jaskrawych wypadkach obrazy majestatu wydali wyroki uwalniające.

Z ziem polskich.

Warszawa (Tet. Ag.). Wczoraj popołudniu wtargnęli socyaliści na zgromadzenie wyborcze, odbywające się na przedmieściu Pradze, i usiłowali je rozbić. Wywiązała się bójka, dano kilka strzałów rewolwerowych. Jedna osoba zginęła, 15 zraniono. Policya kilka osób aresztowała.

Z Rosyi.

Związek 30 października.

Moskwa. Zjazd „Związku 30 października" przyjął wniosek, iż Duma przy rewizyi ordynacyi wyborczej, sama się postarać powinna o przyznanie odpowiedniej reprezentacyi mniejszościom, rozprószonym w prowincyach granicznych, oraz powziąć postanowienie o państwowym języku w instytucyach rząd. i autonom. Zgodnie z wnioskami sekcyi robotniczej oświadczono się za robotniczemi kandydaturami na posłów w centrach przemysłowych. W myśl wniosków komisyi, zajmującej się kwestyą robotniczą, oświadczono się za tem, aby robotnicy zaniechali strajków tam, gdzie one przynoszą szkodę życiu narodowemu. Robotnikom fabrycznym, wyrobnikom dziennym i rękodzielnikom należy się wszelka ochrona prawna. W celu polepszenia bytu należy im umożliwić organizowanie związków.

Państwo powinno przeprowadzić wszelkie rodzaje ubezpieczenia robotniczego, a sprawą robotniczą w instytucyach państwowych i prywatnych zająć się tak, aby uchylić strajki. Na koniec oświadczono się za reorganizacyą inspektoratów fabrycznych i za zaprowadzeniem egzaminów na inspektorów fabrycznych.

Moskwa. Zjazd „Związku 30 października" oświadczył się w tym duchu, że kwestya robotnicza nie może być załatwiona z korzyścią dla interesów robotniczych, jeżeli równocześnie nie będą polepszone warunki rozwoju przemysłu w Rosyi.

Nowa pożyczka.

Petersburg. (P. A.) W „Gazecie handlowej i przemysłowej" oficyalnym organie ministerstwa skarbu, pojawiły się artykuły, mające na celu przygotowanie opinii publicznej na mającą się zaciągnąć pożyczkę, której warunki ze względu na istniejące w Rosyi stosunki wyjątkowe, są bardziej uciążliwe, aniżeli zwykle przy tego rodzaju operacyach kredytowych to ma miejsce. Chodzi przytem tylko o pożyczkę wewnętrzną.

Represye.

Petersburg. Policya zarządziła zamknięcie biura centralnego partyi demokratyczno-konstytucyjnej.

Napady i bomby.

Odessa. (P. A.) Ubiegłej nocy anarchiści napadli na urzędników policyjnych, którzy dokonywali rewizyi domu Sternberga. Napastnicy zranili portyera domu, jego żonę i jednego urzędnika policyjnego, a potem uciekli na dach domu, skąd na przywołane wojsko rzucili dwie bomby. Bomby eksplodowały, ale nie wyrządziły szkody. Wojsko dało salwę i trzech anarchistów, znajdujących się na dachu, zabiło. Następnie dwóch innych anarchistów uwięziono.

Tyflis. (P. A.) Rabunki i wymuszania pieniędzy stają się coraz częstsze. Jedną z aptek zrabowało 6 osób i uciekło. Do pomieszkania pewnego lekarza wtargnęło w czasie ordynacyi 10 uzbrojonych mężczyzn, zrabowało zegarki i pieniądze i uciekło. Gdy żona lekarza z okna wołała o pomoc, zjawił się policyant i trzema strzałami z rewolweru ciężko zranił lekarza. Donoszą też o rabunkach w kilku magazynach.

Konferencya w Algeciras.

Algeciras. Projekt, dotyczący banku marokkańskiego, przedłożony przez delegatów marokkańskich, ustanawia kapitał banku w wysokości 2 milionów funtów sterl. w złocie. Kapitał ten ma być podzielony na 15 części, z tych dwie części przypadają na Marokko, jedna na kontrahentów pożyczki z r. 1904, reszta na mocarstwa, reprezentowane na konferencyi. Sułtan udziela bankowi koncesyi na 25 lat, która po upływie tego czasu może być odnowiona.

Projekt ten będzie badany łącznie z projektami, przedłożonymi przez delegatów niemieckich i francuskich.

Z Chin.

Londyn. Do B. Reutera donoszą z Pekinu: Kierownik policyi został wczoraj nagle powołany do pałacu cesarskiego, gdzie się odbyła konferencya z wybitnymi urzędnikami. Straże około miasta zakazanego wzmocniono. Te nadzwyczajne zarządzenia były w związku z wiadomościami o licznych rozruchach. Dotychczas jednakże w mieście spokój.

Z Japonii.

Londyn. Do „Daily Telegraph" donoszą z Tokio, że Japonia zbudowała w ostatnim czasie pięć okrętów wojennych nowego typu.

Wenezuela.

N. Jork. Do B. Reutera donoszą z Willemstadu (na wyspie Curaçao). Prezydent Castro zapowiada obecnie upokorzenie Francyi i wypędzenie z Wenezueli wszystkich Francuzów.

Rozmaitości.

Ω **Emil Loubet jako lokator**. Niewątpliwie nie bez pewnego żalu musiał eks-prezydent Loubet rozstawać się ze wspaniałym pałacem Elizejskim, w którym przez lat 7 był gospodarzem, gdzie oddawano mu honory wojskowe, należne zwierzchnikom państwa, gdzie składali mu wizyty monarchowie i książęta. Żal mu było rozstawać się z tem wszystkiem i dlatego wytrwał na stanowisku do ostatniej chwili, nie darowywując swemu następcy ani jednej minuty. W niedzielę pozbawiono Loubeta wszystkich godności i odwieziono na mieszkanie prywatne, przy ul. Dantego. Co za kontrast! Tam kapiące od złota komnaty marmurowe w pałacu, zdobiącym środowisko eleganckiego Paryża, wykwintnej dzielnicy des Champs Elysées... a tu zwykły dom czynszowy, na przedmieściu studenckiem „Quartier Latin". Z kamienicą, której p. Loubet jest lokatorem, sąsiaduje osławiona knajpa brygantów i opryszków, dom „Pére Lunette". Dniem uwija się po wązkich ulicach dzielnicy Łacińskiej mnóstwo handlarzy starzyzną, gałganiarzy i śpiewaków przydrożnych, a nocą szumi młodzież akademicka w niezliczonych kawiarniach, w której rej wodzą wesołe córy Koryntu. Rue Dante należy do stosunkowo najspokojniejszych. Pan Loubet wynajął w jednej z tamtejszych kamienic pierwsze piętro, a płaci bardzo wysoki czynsz: 7000 fr. rocznie; jak na byłego adwokata, to trochę za drogo. Pani Loubetowa zakupiła całkiem nowe meble. Z pałacu Elizejskiego ich zabrać nie mogła, bo są własnością skarbową. Przez ostatnich kilka tygodni oboje staruszkowie często przyjeżdżali na rue Dante i wydawali dyspozycye co do urządzenia mieszkania. Służba eks-prezydenta składa się tylko z 4 osób: tj. z kucharki, panny służącej, lokaja i chłopca pokojowego... „Sic transit gloria mundi".

Dział ekonomiczny.

β **Bilans Tow. „Schodnica"**. Na posiedzeniu rady generalnej Tow. „Schodnica" przedłożono bilans za rok 1905, wykazujący czysty zysk w kwocie 694.896 kor. Rada uchwaliła przedłożyć walnemu zgromadzeniu, które się ma zebrać 17 marca, rozdział dywidendy po 30 k. za akcyę.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 26 lutego.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·90 do 8·10, pszenica na termina 00·0 do 0·00. Żyto gotowe 5·70 do 5·50, żyto na termina ·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·40 do 6·60. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·00 do 6·20, jęczmień browarniany 6·60 do 7·—. Rzepak 18·00 do 18·25. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 7·00 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 9·25 do 10·00. Bobik 6·40 do 6·70. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 50 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do — Koniczyna czerwona 45·— do 60·—, koniczyna biała 45·— do 60·—, koniczyna szwedzka 68·— do 78·— Tymotka 22·— do 27—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy do 33·25 do 33·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekokontyngentowany 19·75 do 20·25.

Budapeszt dnia 26 lutego.. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październ. 16·74—16·76, pszenicę na kwiecień 16·80—16·82, żyto na październik 16·74 — 16·76, na kwiecień 13·66 — 13·68, owies na październik 12·34—12·66. na kwiecień 1906 15·32—15·34, kukurudza na maj 13·88—13·90, na lipiec 14·00—14·04, rzepak na sierpień 27·80—28·00.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 26 lutego. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 670·75, węgierskiego zakładu kredytowego 788·50 Anglobanku 319·75, Unionbanku 561·—, Banku dla krajów koronnych 445·50 Bankvereinu 562·50, Boleu-creditu 1086·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 556·00 kolei państwowych 673·75 kolei południowej 127·25 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 414·— kolei północnej 570·0 kolei czerniowieckiej 583·00, alpiny 542·50 Rima Muranya 539·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2652.— fabryki broni 566·00, tureckie tytoniowe 374·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 645·00 oblig. węg. indemniz 95·65. renta majowa 99·95, austryacka renta koronowa 100·05, węgierska renta koronowa 95·80, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·10, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·55 4 i pół prc. Banku kraj. 101·55, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·90, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·10 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·05, losy tureckie 150·50 marki 117·37, ruble 251·50.

NADESŁANE.

Za tę rubryką Redakcya nie odpowiada.

Wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach podręczniki naukowe pedagoga **Plato v. Reussnera** do bardzo prędkiej i łatwej nauki **Obcych języków w szkole i w domu bez nauczyciela: „Samouczek Polsko-Niemiecki"**, kurs wstępny (**Elementarz**) wydanie **XXI-sze** z wzorkami pisma i rysunków, oraz z rycinkami (**476 figur**) z dosłownem tłómaczeniem i objaśnieniem wymowy po 36, 72 i 1·20 h. **„Samouczek Polsko-Niemiecki"** I-szy kurs, **XXIV-te** wydanie 2·40 kor. **„Polsko-Angielski"**, kurs I-szy, wydanie **XII-te** 2·30 kor. **„Samouczek Polsko-Francuski"** I-y kurs, VIII-a ed. 3·60 koron. Z pomocą tych **„Samouczków"** uczy się młodzież i osoby dorosłe od samego początku **konwersacyi** stanowiącej **kwintesencyę** z nauki **obcych języków**. O nadzwyczajnej łatwości, praktyczności, użyteczności i taniości **„Samouczków Reussnera"**, istniejących przeszło **25 lat** świadczyć może **500.000** zwolenników jego metody i **2.000** jego uczniów osobistych.

Skład główny **w Księgarni Polskiej**, ul. Akademicka 2a we Lwowie.

Fosfat wapna, zupełnie czysty, nadzwyczaj łatwo rozpuszczający się, który wchodzi w skład **Fosfatyny Falliéra**, sprawia to, że użyty z mlekiem stanowi najlepsze pożywienie. W uznaniu czego są zgodni najsurowsi hygieniści.

Loterya Trafikantów

Główna wygrana 40.000 kor.

2223 wygranych

Ciągnienie **nieodwołalnie 9 marca 1906**

Losy po 1 kor.

do nabycia w trafikach i kantorach wymiany.

6 losów za 5 K. 50 hal., 11 losów za 10 K. przesyła opłatnie Kantor wym. **Braci Eisenschütz w Krakowie**, Rynek gł. 5.

WYPALONY ZNAK NA KORKU.

dla ochrony przeciw fałszerstwom

MATTONIEGO Giesshübler Sauerbrunn.

Przyjechali do Lwowa d. 24 lutego.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona.) M. hr. Borkowscy z Mielnicy, A. hr. Miączyński z Satyowa, E. Axebrad z Czerniowiec, M. Polański z Rudnik, K. Obertyński ze Stronibaby, A. Maniewski z Rusiłowa, P. P. Lipkowski z Rosyi, P. Januszkiewicz z Komarna, T. Słonecki z Zaderowa, J. Jarzymowski z Kupiatycza, B. Jastrzębski z Cieszanowa, W. Mikulicz-Radecki z Theresienstadt, K. Alma z Wiednia, T. Zwolski z Bryńca, Z. Szaszkiewicz z Dżuryna.

Artur Sewett. 19

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

Jan chwycił strzelbę, lecz zawahał się. Z poprzednim właścicielem Marienfeldu był w stosunkach tak dobrych, iż nie wahałby się zapolować na jego gruncie; obecnego właściciela jednak nie znał. Słyszał o nim tylko, że był namiętnym myśliwym. Lecz krew myśliwca przemogła jego rozważania, przeskoczył rów graniczny i podsuwał się pod drzewo, na którem bażant usiadł. Ptak spłoszony zerwał się, a w tej chwili Jan strzelił raz i drugi i bażant, uderzywszy raz jeszcze skrzydłami, upadł ciężko na zamarznięte jezioro, krzakami z tej strony zasłonięte.

Jan poskoczył po swój łup, lecz gdy rozchylił krzaki, stanął zdumiony. Na gładkiej szybie lodu stała na łyżwach wytwornie ubrana, młoda dama.

Strzał zapewne ją przestraszył i na chwilę zatrzymała się, lecz szybko ochłonęła i lotem strzały pomknęła na miejsce, gdzie upadł bażant. Tu zbiegła się równocześnie z Plutonem, który podejrzewając w niej konkurentkę, warczał i szczerzył zęby. Zaraz też przyskoczył i Menne na pomoc swemu przyjacielowi Plutonowi. Oba psy zajęły tak groźną pozycyę, że młoda dama poczęła się cofać, co rozzuchwaliło psy jeszcze bardziej. Lecz nadbiegł już Jan, uspokoił psy i uchylając czapki, postąpił ku nieznajomej.

Lecz tej, skoro go tylko spostrzegła, zapłonęły zaraz policzki rumieńcami i zimnym, rozkazującym głosem, zapytała:

— Kto ma prawo strzelać bażanty na gruntach mego ojca?

Jej słowa i jej mina były tak rozkazujące, że Jan nie mógł się zdobyć na słowa przeproszenia.

— Kto ma prawo przerywać mi ślizgawkę w tak niesłychany sposób? — zapytała raz jeszcze a jeszcze surowszym tonem.

Jan napróżno szukał słów, któremi mógłby się usprawiedliwić. Stał milczący, świadomy swej winy.

— Czy pan jesteś z Wehrwaldu? — ciągnęła dalej nieznajoma śledztwo i uderzyła łyżwą o lód.

— Tak — odpowiedział Jan.

— Kim pan jesteś, właścicielem czy oficyalistą?

Pytanie to zmieszało Jana jeszcze bardziej. Kim był? Właścicielem czy oficyalistą? Co ma odpowiedzieć?

— Więc? — nalegała nieznajoma i ściągnęła brwi.

— Rządcą — wyrzekł.

Twarz nieznajomej przybrała pogardliwy wyraz a w oczach jej zamigotały błysk gniewu.

— I pozwalasz pan sobie... jako rządca...

Jan poznał, że musi wyjaśnić swoje stanowisko.

— To znaczy — rzekł niepewnym głosem — że jako syn pani Amelung zarządzam dobrami.

Gniew z twarzy nieznajomej znikł natychmiast.

— Jaki pan jesteś zabawny, ogromnie zabawny — śmiała się głośno i zatoczyła na łyżwach krąg w około Jana.

Jan był zły. Nikt jeszcze nigdy nie nazwał go zabawnym. Sobie samemu wydawał się raczej wszystkiem innem. Jak śmie ta obca, młoda dama nazywać go zabawnym. Lecz prawda, położenie jego w tej chwili było naprawdę komicznem i dałby sto bażantów za to, aby się z niego wydobyć. Odebrał psu zabitego bażanta i przytroczył go do swej torby, zadowolony, że znalazł jakieś zajęcie i nie potrzebuje stać jak złapany na swawoli student przed swoim profesorem.

— A więc pan Amelung? — zapytała panna Erna Losswitz — Pan Jan Amelung — dodała, kładąc szczególny nacisk na jego imię i obdarzyła go niemal ciepłem spojrzeniem.

Gdy zaś Jan patrzał na nią zdziwiony, mówiła dalej:

— O, ja znam pana dobrze, panie Amelung. Z pańskim bratem, tym ułanem, tańczyłam często w dawnych, dobrych czasach, gdy mój ojciec był jeszcze pułkownikiem. Musiał on opowiadać mi wiele o swojej rodzinie, o matce, o zmarłym ojcu, a także i o panu; wiem, że pan jesteś dziwakiem, że czytujesz Spinozę, że zachwycasz się Schopenhanerem i nie cierpisz kobiet.

Mówiła to wszystko tonem lekkim, trochę ironicznym, lecz jej oczy śmiały się przy tem. Mimo to słowa jej dotknęły Jana nieprzyjemnie. Tak to więc się dzieje; jego najbliższa rodzina opowiada o nim po świecie jako o dziwaku i półgłówku.

— Mój brat określił pani mój obraz tylko jednostronny i nie zupełnie słuszny. Przedewszystkiem jestem — i na tem słowie położył nacisk — rolnikiem.

Erna obrzuciła go znowu wzrokiem, a spojrzenie jej było jeszcze cieplejsze.

— Powiedział mi już to mój ojciec, a ojciec rozumie się na tem. Mimo to jesteś pan filozofem także.

— Czy pani uważa to za coś złego, jeżeli kto swoje wolne godziny oddaje dobrym książkom?

(C. d. n.)

Koledzy obywatele ziemscy z Podola!

Słyszałem spekulantów rachujących na wielkie zyski, kupując teraz od was ziemię — gdy, bojąc się strajków, tanio sprzedacie — trzymajcie ją! — Wierzcie! *Pax.* 196

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 hl. od wyrazu.

Pasztet

z gęsich wątróbek, strasburgski, po 3 kor. z trufami 4 koron puszka funtowa — Dwór Łapszyn, Brzeżany.

Taniej jak wszędzie!

J. Kopralik Lwów. Cenniki za darmo.

800 koron ofiaruję za wyrobienie posady stałej, pewnej, przy instytucyi miejskiej, prywatnej pewnej, w fabryce jakiej, lub magazyniera, we Lwowie i na prowincyi. Dyskrecya pewna. Zgłoszenia pod „Solidny" adm. „Gazety Narodowej". 30

400 koron i więcej za wyrobienie posady pewnej, stałej, kontrolora, rządcy lub podobnej, w porządnym skarbie. Zgłoszenia pod „Wierny" adm. „Gazety Narodowej". 31

Do wynajęcia 4 pokoje z widokiem na całe miasto, z łazienkami, światło gazowe, również stajnie. Wiadomość plac Bema 5. 194

Pierścionki, obrączki, oraz wszelkie wyroby złote i srebrne poleca Franciszek Kwaśniewski, Lwów, plac Halicki 8. 23

Lekcyi poszukuje, za miernem wynagrodzeniem, celujący uczeń IV. klasy gimnazyalnej. Wiadomość w Administracyi „Gazety Narodowej".

Szczepy owocowe

już czas zamawiać! Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie 2, 3, 4-letnie 1 szt. 20, 30, 40 ct. Agrest, porzeczki, maliny, szparagi, truskawki, poziomki, brzoskwinie, morele, drzewa ozdobne, krzewy itp. 193

Cennik wysyłam opłatnie.

Kiekiański Zarząd ogrodów Olsza dwór p. Kraków.

Świeże 199

Ryby morskie

Kabljony, Łososie, Łapacze duże i drobne Merlomy, Pstrągowce, Flądery po 50, 60, 70, 80 i 90 ct. za kilo

Śledziki świeżo łowione do smażenia po 44 ct. kilo.

Szczupaki i sandacze rzeczne po zł. —·90, 1·20 i 1·40 kilo.

Żywe ryby stawowe: Karpie, Liny i duże szczupaki po zł. 1·20, 1·40 do 1·60 kilo.

Konserwow. ryby w puszkach w aspiku, oliwie lub sosach.

Różnorodne ryby wędzone Pstrągi rzeczne, Pstrągowce morskie, Węgorzyki, Łupacze, Sproty, Biklingi, olbrzymie Śledzie łososiowe, Łosoś rzeczny i morski, Wycina itp. — poleca handel

St. Markiewicza,

Lwów — Rynek l. 41, 42.

Ktoby miał

na sprzedaż z rozebranych kamienic **drzwi, futryny, okna** itp. w dobrym jeszcze stanie, raczy się zgłosić z wymiarem tych że i warunkami pod **T. S.** poste restante **Olesko.** 200

! Zboże do siewu !

Owsy:

Rychlik Mikulicki i Ligowo.

Jęczmiona:

Goldtorpe i Hanna.

Ziarno derodne starannie odczyszczone!

Ziemniaki reprodukcyjne Dołkowskiego.

sprzedaje dopóki zapas starczy

Zarząd dóbr Jerzego Turnau w Mikulicach p. Kańczuga.

Niebywała we Lwowie okazya!

Spółka tapicerów zwija swój nowo założony sklep i sprzedaje wszystkie towary za bezcen.
Największy wybór dywanów, chodników, portyer, firanek. stór, tapet itd.
Ogromny zapas materyj meblowych, kołder, materaców włosiennych i sprężynowych.
Meble stylowe salonowe; jadalnie, sypialnie. Łóżka żelazne.
Wszystkie nasze towary są w najnowszych wzorach i zupełnie świeże, z pierwszorzędnych fabryk.

Spółka tapicerów lwowskich

ul. Jagiellońska l. 5.

168 Za Dyrekcyę: *Józef Schuster, Kazimierz Toczyski.*

Kneippowska mączka posilna dla chudych, 151

szczupłych, niedokrewnych, wycieńczonych chorobami. Wzmacnia organizm, przywraca pełne formy ciała. W dwóch miesiącach 15 kg. wagi przybywa. Kilka odznaczeń na wystawach. Wiele podziękowań.

Cena pudełka 2 kor. 50 hal. bez poczty, 4 pudełka 10 kor., opłatnie.

Prawdziwa tylko przez Gen. Repr. Hyg. Instytutu **F. Zacharska, Rzeszów.**

Rządca dóbr,

znakomity rolnik i chodawca, gruntownie znający gorzelnictwo, lasowość, plantacye chmielu i buraków cukrowych, zawodowy mleczarz, biegły administrator, poszukuje posady. Łaskawe listy pod L. H. do Administracyi. 114

Ogólnie lubiane, smaczne, prawdziwe, z lasów czeskich

z r. 1905

Grzyby jadalne

(czapeczki)

dokładnie suszone, rozsyła jak długo zapas starczy 33

kilo najlepszego gatunku k. 3·40

„ doskonały gatunek k. 3·—

za pobraniem

Ignaz Roth, Aussergefield im Böhmerwalde.

Przy odbiorze 48½ kg. opłacona wysyłka.

Pewna rzetelna węgierska firma poszukuje zręcznych 167

ajentów podróżujących

którzy mają już wyrobione koło stałych odbiorców. Przyjęci będą tylko tacy, którzy się mogą wykazać dotychczasową czynnością. Ustalenie i prowizya, odług umowy. Zgłoszenia (po niemiecku) składać w Administracyi „Gazety Narodowej" pod „Streng solid".

Legitymacye 52

staropolskiego szlachectwa

przeprowadza, dokumenty rodzinne odszukuje, podania o godności dworskie przygotowuje: Sz. Sz. Nr. 184 poste rest. Kraków.

Liniment. Capsici comp. zastąpienie **Pain-Expelleru.**

Przy kupnie tego wyśmienitego, bóle uśmierzającego nacierania, które nabyć można we wszystkich aptekach, trzeba zawsze dawać na markę „kotwicę" z apteki Dr. Richtera, Praga.

Najlepsza marka **„CERES"** **kokosowy tłuszcz do potraw!**

Znakomity do pieczenia, smażenia i gotowania.

Zakład fabryczny środków spożywczych „CERES" w Aussig.

Preparat ten podlega **chemicznej kontroli** przez wys. ck. Ministerstwo dla spraw wewn. aprobowanego Zakładu badawczego dla środków spożywczych i napojów. Wiedeń, IX., Spitalgasse 31.

Kupujący **kokosowy tłuszcz do potraw „Ceres"** jest uprawniony, zakupiony towar w oryginalnem opakowaniu dać w wymienionym zakładzie do bezpłatnego zbadania.

Amatorom bielizny lnianej krajowej poleca się

Magazyn wysyłkowy wyrobów tkackich

EDMUNDA TOWARNICKIEGO w Kołomyi.

Olbrzymi wybór:

płócienek, zefirów, szirtingów, dymy na kalesony etc. Próbki na żądanie opłatnie. 68

Sprzedaż losów 149

i ich natychmiastowe odkupno na spłaty ratalne miesięczne.

Losy, które u mnie zostaną sprzedane, mogą być natychmiast odkupione na małe spłaty ratalne miesięczne. W ten sposób uzyskuje właściciel losu całą wartość kursową, z odjęciem pierwszej raty, przy zatrzymaniu prawa gry na swoje losy i ma możność odzyskać je w lekki i wygodny sposób.

Prospekty wysyłam każdego czasu chętnie i bezpłatnie.

Edward Urban, Dom bankowy. Berno.

Grosser Platz 23—25, we własnym domu. — Założony 1869.
Niskie ceny. — Solidnych, stałych ajentów przyjmuję. — Dobre prowizye.

Swój do swego!

Ja

mogę Wam przy zakupnie wszelkich **płóciennych i bawełnianych wyrobów tkackich** jedynie polecić składd chrześcijański i solidny, a proszę nie zapominać napisać o wzory tylko do **Tkalni Narodowej OSWALD LELEK,** Zaśnie Bielchrad w Podkarkonoszu (Podkrkonoší-Czechy).

Praktyczne podarki!

Królewsko-Pruska Akademia lasowa

w Eberswalde koło Berlina

rozpoczyna letnie półrocze **17 kwietnia 1906.** Program i listę wykładów można dostać bezpłatnie w Sekretaryacie Akademii Lasowej. 198

5 koron i więcej zarobku dziennego.

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych poszukuje osoby obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyńcza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadnych poprzednich wiadomości nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody a my sprzedajemy pracę.

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. **Thos. H. Whittick i Ska, Praga,** Petrské nam 7—277. 20

WINO-CUKIERKI-KAPSULKI Dra VIVIEN

na Extrakcie z WĄTROBY STOKFISZA (FIGADOL) PARYŻ, ulica Lafayette, 126

i preparata leczniczego VIVIEN zastąpią pomyślniejszym skutkiem najlepsze trany stokfisza kiedy chodzi o wyleczenie **Bezkrwistości, Krzywienia kości pacierzowej, Braku apetytu, Kaszlu, Reumatyzmu,** etc.

Nie sprawiają ani mdłości, ani odbijania.

WINO VIVIEN jest tak przyjemne, że dzieci chętnie nawet i zażywają.

We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera. 42
w Krakowie u PP. Wiszniewskiego i Redyka. W Tarnowie u P. Adlera.

Teatr rozmaitości. Dependence Bristol

codziennie przedstawienie pierwszorzędnych artystów, — **dwie senzacyjne komedye.** Program familijny. Początek o godz. 8½. 143

56 ct. pół klg. masła

kuchennego świeżego i wszelkie inne towary korzenne po najniższych cenach — poleca

WŁ. BAŻANT

Lwów, ul. Halicka, drugi dom od Rynku. 187

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczony niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek. Sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego.
w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka

Fabryka dachówek

Jana Chorośnickiego

w Chorośnicy

Stacya kolei i poczta w miejscu

poleca

Dachówki rożnokolorowe, płytki na posadzki, cembryny na studnie (specyalne), oraz wszelkie wyroby betonowe po cenach najniższych. — Krycie dachów, układanie posadzki wykonuje się własnymi robotnikami.

Bliższych objaśnień udziela zarząd fabryki. 164

Colosseum *w Pasażu Hermanów*

Od 16 do 28 lutego.

4 Indyjskich Fakirów 4.

Jazda na rowerach w koszu.

Operetka — i wiele innych nowości.

W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

Aviso.

Mittwoch den 21 März 1906, 10 Uhr vormittags, findet in den Amtslokalitäten des k. und k. Garnisonsspitals nr. 14 in Lemberg im Sinne der Kundmachung vom 26 Februar 1906 nr. 169 V. K. die Offertverhandlung über die Lieferung von Spitalswäsche und Pantoffel statt.

Die näheren Bedingnisse können aus der Kundmachung, welche in der „Gazeta Lwowska" am 27 Februar l. J. verlautbart wird, dann aus dem beim genannten Spitale erliegenden Verhandlungsprotokolle ersehen werden.

Lemberg am 26 Februar 1906.

Von der Verwaltungskommission des Garnisonsspitals nr. 14 in Lemberg.

Awizo.

We środę dnia 21 Marca 1906, odbędzie się o godzinie 10 przed południem w lokalach urzędowych c. i k. szpitala garnizonowego nr. 14 we Lwowie w myśl obwieszczenia z dnia 26 lutego 1906 l. 169 V. K. rozprawa ofertowa w celu dostawy bielizny szpitalnej i pantofli.

O bliższych warunkach dostawy można dowiedzieć się z obwieszczenia, które w „Gazecie Lwowskiej" z 27 Lutego ogłoszone zostało, i z protokołu rozprawy, który w wymienionym szpitalu jest złożony.

Lwów, 26 Lutego 1906. 192

Z komisyi zarządowej szpitala garnizonowego nr. 14 we Lwowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.